

HENRI ROSSIER

KOMENTARZ
do
Listu do Tytusa

List do Tytusa przedstawia na pierwszym planie tematykę zewnętrznego porządku w Zgromadzeniu (Kościele), które jest przedstawione tutaj w charakterze domu Bożego. W kilku miejscach tego Listu jest mowa również o fałszywej nauce. Chrześcijański sposób życia i chrześcijańska nauka nie stanowią dwóch osobnych kwestii, lecz należą razem do siebie nawzajem. Właściwie w ten sposób można by krótko streścić zawartość tego dokumentu Słowa Bożego: nauka i praktyka znajdują tutaj wyraźne połączenie.

Ukazana w tym Liście łaska Boża przynosi zbawienie dla wszystkich ludzi, ale staje się narzędziem Bożego pouczenia dla tych, którzy tą łaskę szczerze z wiarą przyjęli, aby mogli prowadzić od tego momentu życie podobające się Bogu.



HENRI ROSSIER

KOMENTARZ
do
Listu do Tytusa



HENRI ROSSIER

KOMENTARZ DO LISTU DO TYTUSA

Henri Rossier

Łaska Boża naucza nas...

**KOMENTARZ
DO LISTU DO TYTUSA**

Autor:

Henri Rossier

Tytuł:

Komentarz do Listu do Tytusa

Wydawca:

Fundacja Rozpowszechnianie Literatury Chrześcijańskiej

ul. Bukowina 55

43-180 Orzesze

email: kontakt@rlch.pl

www.rlch.pl

Tytuł oryginału:

Etude sur l'epitre a Tite

Wydawca oryginału:

Editions Bibles et Traités Chrétiens, Vevey 1960

Przetłumaczono z języka niemieckiego

Tytuł tłumaczenia niemieckiego:

Die Gnade Gottes unterweist uns ...Eine Hilfe zum Studium des Briefes an Titus

Wydawca tłumaczenia niemieckiego:

CSV Christliche Schriftenverbreitung, Hückeswagen

Tłumaczyła:

Maranatha Iwańska

Redagowanie i korekta:

Wiesława Barcicka, Grzegorz Michalski

Skład, projekt okładki, druk i oprawa:

Wydawnictwo Arka, www.arkadruk.pl

Jeżeli nie zaznaczono inaczej, cytaty biblijne pochodzą z Biblii Warszawskiej,

Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne w Polsce

Warszawa 1975

Rok wydania 2021

Pierwsze wydanie polskie

ISBN 978-83-960579-0-7

Wprowadzenie

Słuszne jest spostrzeżenie, że zarówno 1. List do Tymoteusza, jak i List do Tytusa adresowane są przez apostoła Pawła do delegatów i współpracowników w dziele Pańskim. Tymoteusz miał czuwać nad zdrową nauką (1. Tym. 1,3-4), zaś Tytus nad porządkiem w domu Bożym (Tyt. 1,5). Nie chciałbym jednak koncentrować się na różnicach obu tych listów – wielu innych autorów już na nie wskazywało – lecz ograniczę się do zwrócenia uwagi na zawarte w nich podobieństwa, aby choć odrobinę przyczynić się do lepszego zrozumienia poruszanego w tych listach tematu.

List do Tytusa, podobnie jak 1. List do Tymoteusza, kładzie nacisk na głoszenie wierzącym zdrowej nauki (1,9; 2,1.3.7.10; 1. Tym. 1,10; 2,7; 4,6.13.16; 5,17; 6,1.3), przeciwstawiając właściwe pouczenie fałszywej nauce. Oba teksty zawierają jednak więcej fundamentalnych prawd chrześcijańskich. Przedstawiają owoce zdrowej, chrześcijańskiej nauki, które powinny być zauważalne w praktycznym życiu wierzących, aby godny porządek charakteryzował dom Boży i radosna harmonia istniała pomiędzy wszystkimi jego domownikami.

W Liście do Tytusa „zdrowa nauka” obejmuje Boże zasady, przedstawione w trzech głównych częściach tekstu. Każda z nich to krótki fragment składający się z kilku wersetów, zawierający część chrześcijańskiej doktryny (w odróżnieniu od pozostałych części listu, które głównie zajmują się praktycznymi pouczeniami). Znajdujemy tutaj:

- (1,1-4) sedno chrześcijańskiej nauki wyrażone w owych wielkich prawdach;
- (2,11-14) skoncentrowaną istotę chrześcijaństwa wyrażoną w praktycznym postępowaniu w naszym codziennym życiu;
- (3,4-7) pouczenie odnośnie dzieła Bożego w nas oraz narzędzia, którym Bóg posłużył się, aby przyprowadzić nas do siebie i pozyskać dla nas zbawienie.

Będziemy jeszcze mieli sposobność, by powrócić do tych ważnych fragmentów i wyjaśnić je bardziej szczegółowo. Jednak wcześniej pragnę podzielić się z Czytelnikiem swoimi przemyśleniami. Dziś, jak nigdy dotąd, jest niezmiernie ważne, by być wiernym tej zasadniczej prawdzie – praktyka chrześcijańskiego życia winna być nierozzerwalnie powiązana ze zdrową nauką. Dzisiaj coraz częściej można usłyszeć opinię, że pomimo niezdrowej nauki, która wypacza chrześcijańskie prawdy (również te najbardziej zasadnicze), wierzący i tak mogą wydawać miłe Bogu owoce. W ten sposób umniejsza się znaczenie Pisma Świętego, które jest jedynym, nieomylnym zbiorem Bożych prawd. Niszcząc chrześcijański fundament – Słowo Boże – zapomina się, że owoce nie urosną bez drzew, które je wydają. Grzeszny człowiek nie jest w stanie przynosić owocu dla Boga – podobnie, jak złe drzewo nie wyda dobrego owocu. Kto czyni ze Słowa Bożego przewodnik, który co prawda wyposażony jest we wzniosłą moralność, ale nie jest wolny od błędów jego ludzkich pisarzy, zapomina, że nawet dobre drzewo przez okaleczenie kory zostaje pozbawione życiodajnego soku i staje się niezdolne, by przynieść oczekiwany plon.

Ścisły związek pomiędzy nauką a praktycznym życiem można wielokrotnie znaleźć w Biblii. Psalm 119. pokazuje, że ścieżka sprawiedliwego wytyczana i rozjaśniana jest przez Słowo Boże. Wierzący wyznaje, że bez pouczenia Pisma błąkał się jak zgubiona owca (Ps. 119,176). Obydwa listy do Tymoteusza są wypełnione tą prawdą.

W 2. Liście do Tymoteusza 3,16 apostoł mówi, że Pisma, które pouczają nas w praktycznej sprawiedliwości, są natchnione przez Boga. Już 2. rozdział omawianego listu wystarczyłby, aby przekonać nas do tej ważnej prawdy. Przypomnijmy, że nawet chrześcijanin, który nie wątpi w absolutny autorytet spisane Słowa Bożego, wciąż na nowo będzie musiał, poprzez osobiste doświadczenia, przekonywać się o tym, że stan jego chrześcijańskiego życia zależy od tego, w jakiej mierze karmi się Słowem, jak często poddaje się jego przemożnemu działaniu i podporządkowuje się jego pouczeniom.

Rozdział 1

Wersety 1-4:

Parweł, sługa Boży, apostoł Jezusa Chrystusa w służbie wiary¹ wybranych Bożych i w służbie poznania prawdy, która jest zgodna z pobożnością, w nadziei żywota wiecznego, przyobiecanego przed dawnymi wiekami² przez prawdomównego Boga, a objawionego we właściwym czasie w Słowie zwiastowania, które zostało mi powierzone z rozkazu Boga, Zbawiciela naszego, do Tytusa, prawowitego syna według wspólnej wiary: Łaska i pokój od Boga Ojca i od Chrystusa Jezusa, Zbawiciela naszego.

Jest to pierwszy z trzech głównych fragmentów listu, wymienionych we wprowadzeniu. Jak już zdążyliśmy zauważyć, w tych wersetach w zwięzły sposób zostaje streszczona niewyczerpalna głębia wzniosłych prawd chrześcijaństwa.

Już na początku dowiadujemy się, że źródłem błogosławieństw jest Bóg. Najpierw zostaje On przedstawiony w swoim absolutnym charakterze jako Bóg, następnie jako prawdomówny Bóg; potem jako Bóg-Zbawiciel, który objawia się zgubionym ludziom, a na końcu

¹ wł.: *Parweł, sługa Boży i Apostoł Jezusa Chrystusa według wiary wybranych Bożych i znajomości prawdy, która jest według pobożności* (BG; przyp. tłum.)

² wł. *przed czasami wiecznymi* (por. BG; przyp. tłum.)

jako Bóg Ojciec, Bóg miłości. Jednak to w Chrystusie Jezusie, naszym Zbawicielu, mamy doskonałe objawienie wszystkiego, czym Bóg jest dla nas.

Apostoł Paweł jest narzędziem tegoż objawienia. Nazywa siebie *śługą Bożym*. Ten tytuł pojawia się w listach tylko dwa razy (tutaj oraz w Liście Jakuba) oraz kilkakrotnie w Księdze Objawienia, podczas gdy wyrażenie *śługa Chrystusowy* występuje w Biblii częściej. Bycie sługą Bożym wymaga całkowitej zależności od Boga-zleceniodawcy, bojaźni i drżenia przy wykonywaniu zadania, respektu przed każdym słowem, które wychodzi z ust Bożych oraz głębokiego poczucia odpowiedzialności. Warto zwrócić uwagę, że przez nazwanie siebie sługą ów wielki apostoł narodów zajmuje celowo najniższe i najskromniejsze stanowisko. Postawa ta ma służyć za przykład Tytusowi, który zostaje powołany do zajęcia zaszczytnej funkcji apostołskiego wysłannika. Jeżeli zatem apostoł przyjął tak nieznaczące stanowisko sługi, to o ileż bardziej powinien pójść w jego ślady uczeń!

Jako sługa (lub niewolnik) Boga Paweł nie należał do siebie samego. Bóg oczekuje od swego sługi bezwarunkowego posłuszeństwa oraz sumienności i wierności przy wykonywaniu powierzonego zadania. Niemniej, mimo wymagań Boga wobec Jego sług, samo poselstwo, z jakim apostoł został wysłany, nie ma w sobie nic przerażającego, gdyż Paweł jest sługą *Boga-Zbawiciela*.

To dlatego autor Listu do Tytusa nazywa siebie również *apostolem* (= posłańcem) *Jezusa Chrystusa*. O ile Bóg powierzył mu prawdę, to Chrystus jest Tym, który go wysłał, by ją rozpowszechnił i obwieścił wszem i wobec. Zlecenie to postawiło Pawła w szczególnej relacji wobec Chrystusa jako Jego apostoła, któremu powierzono misję zanieśienia światu prawd, jakie Bóg od wieczności miał w swoim sercu. Prawdy te dziś oferowane są ludziom i mogą stać się ich osobistym udziałem na podstawie dokonanego dzieła Chrystusa. To dlatego Paweł mógł powiedzieć: *Chrystus Jezus, Zbawiciel nasz* – sprawca zbawienia, które

od zawsze należało do zamysłu Boga miłości wobec nas. O zbawieniu Paweł mówi jako o swoim własnym. Śmiało może powiedzieć: Chrystus jest nie tylko Zbawicielem, lecz Zbawicielem moim oraz tych wszystkich, którzy w Niego wierzą – *naszym Zbawicielem*. Zbawienie zostało zdobyte dla nas przez Jezusa Chrystusa. On sam stał się niewolnikiem Bożym, aby nas pozyskać (czyt. 2. Mojż. 21,2-6), naszym sługą, aby móc je nam udostępnić (Fil. 2,6–8).

Przyjrzyjmy się teraz bliżej służbie apostoła Pawła:

1. Jego urząd apostołski nie ma nic wspólnego z zasadami Starego Testamentu. Jest całkowicie niezależny od zakonu. Jest *według wiary wybranych Bożych* (BG). Nie zwraca się ani do ciała, ani do woli człowieka, lecz do wiary – w przeciwieństwie do zakonu. Wyklucza zasadę ludu wybranego, opierającą się na cielesnym pokrewieństwie. Niewątpliwie uprzywilejowane stanowisko Izraela nawiązywało pierwotnie do wiary Abrahama, niemniej opierało się głównie na cielesnej przynależności do ludu, którego protoplastą był Abraham. Jednak ów lud, powołany do posłuszeństwa, utracił przez swoje nieposłuszeństwo prawo do bycia uznawanym za lud Boży. W przyszłości co prawda je odzyska, lecz podobnie jak my – wyłącznie na gruncie wiary wybranych.

Urząd apostołski Pawła zwraca się do osobistej wiary, nie zaś do ludu uprzywilejowanego ze względu na ziemskie pochodzenie. Ci, którzy otrzymali dar wiary, to wybrani w wieczności przez Boga, aby mogli należeć do Niego. Zbawieni przez wiarę, zjednoczeni w duchu miłości, stanowią niebiański lud Boży.

Te dwa aspekty – wiara i wybranie – cechują chrześcijaństwo. Oba mają swoje źródło wyłącznie w łasce i nie są zależne od zakonu.

2. Drugim aspektem Pawłowego urzędu apostołskiego było *poznanie prawdy, która jest zgodna z pobożnością*. Apostoła z Tarsu głosił

prawdę, całą prawdę! Czym jest prawda? Jest absolutnym objawieniem tego, kim jest Bóg (Jego istoty), tego, co mówi (Jego Słowa) i co myśli (Jego Ducha), a więc, innymi słowy: jest objawieniem Ojca i Syna, i Ducha Świętego. W Chrystusie, w którym mieszka cieleśnie cała pełnia boskości (Kol. 2,9), zostało nam objawione, kim jest Bóg. W Nim rozpoznajemy Ojca jako Tego, który jest światłością i miłością (1. Jana 1,5; 4,8).

Prawda to również Boże Słowo. Jezus mówi do Ojca: *Słowo twoje jest prawdą* (Jana 17,17). Słowo zostało przyniesione nam przez Chrystusa. On zatem jest jednocześnie wyrazem natury Boga, jak i Jego słów. W Ewangelii Jana, która przedstawia Jezusa jako Syna Bożego, On sam mówi o sobie: *Ja jestem* (lub *Jam jest*). Gdy Żydzi zapytali Go: *Kim jesteś?*, odpowiedział: *To, co wam (...) powiadam* (BG, Jana 8,25). Pojawia się tu absolutne zjednoczenie obu aspektów prawdy w Chrystusie – Bożej natury i Jego Słowa. Bóg przemawiał do nas wyraźnie w Chrystusie (*w Synu*), w przeciwieństwie do stosowanego niegdyś fragmentarycznego i wybiórczego sposobu przekazywania prawdy przez proroków (Hebr. 1,1). Bóg głosi pełnię prawdy w Chrystusie, który sam jest Słowem (por. Jana 1,1). Chrześcijaństwo jest wzniosłym i kompletnym wyrazem prawdy, ponieważ w nim prawda przemawia do nas *w Synu*. Objawienie przyszło przez Niego; nie przez Mojżesza (Jana 1,17), lecz przez Osobę będącą ucieleśnieniem prawdy, a odsłania nam ten fakt samo Słowo.

Jeszcze jedno – prawda jest tym, co Bóg myśli o wszystkim. Myśl ta jest w Chrystusie, zaś Duch składa o tym świadectwo, *gdyż Duch jest prawdą* (1. Jana 5,6). On świadczy, że w Chrystusie jest życie wieczne, które zostało nam udostępnione przez Jego ofiarę dla nas.

Zatem prawda znajduje w Chrystusie swój doskonały wyraz, gdyż On sam jest prawdą (Jana 14,6). W Starym Testamencie Bóg nie objawiał pełni swoich myśli. Nie dał się poznać jako Bóg miłości – obja-

wienie istoty Jahwe było co najwyżej powiązane z obwieszczeniem Jego miłosierdzia (2. Mojż. 34,6).

Pod władzą zakonu Bóg nie objawił także, że człowiek jest zgubiony, gdyż sam zakon zakładał możliwość uzyskania życia poprzez posłuszeństwo wobec przykazań Bożych. W księgach Starego Testamentu Jahwe nie odsonił także swoich myśli o świecie, gdyż wówczas świat nie był jeszcze ostatecznie zdefiniowany i osądzony jako znajdujący się pod panowaniem szatana. Zakon nie składał również świadectwa o myślach Boga odnośnie nieba – ponieważ człowiek był grzesznikiem, niebo było przed nim zamknięte, a Prawo mogło obiecać mu jedynie ziemskie błogosławieństwo. Również sam Bóg nie był w pełni objawiony w Prawie – pozostawał poza zasłoną, pod osłoną gęstego mroku (por. 1. Król. 8,12). Pod panowaniem zakonu niewyjaśniona została także kwestia ofiary, która byłaby w stanie usunąć grzechy i pojednać raz na zawsze grzesznika z Bogiem. Krótko mówiąc, poznanie prawdy było w Starym Testamencie niepełne, częściowe, pełnię prawdy przyniosło dopiero chrześcijaństwo.

Zauważmy jeszcze, że poznanie prawdy jest *zgodne z pobożnością*, czyli utrzymaniem ścisłej, wewnętrznej relacji między duszą a Bogiem. *Tajemnica pobożności* (1. Tymoteusza 3,16) to stan, w którym dusza może radować się relacją z Bogiem i trwać w niej. Cała prawda jest wyrażona w jednej Osobie, w Jezusie, Bogu objawionym w ciele. Jedynie On pozwolił nam poznać Boga i nawiązać relację z Nim. Dlatego też wielka „*tajemnica pobożności*” zawiera się w poznaniu Chrystusa:

Ten, który objawił się w ciele, został usprawiedliwiony w duchu, ukazał się aniołom, był zwiastowany między poganami, uwierzono w niego na świecie, wzięty został w górę do chwały (1. Tym. 3,16).

Jeżeli poznanie prawdy nie doprowadzi człowieka do pobożności, to przyczyni się do jego zatracenia, jeśli człowiek odrzuca relację z Bogiem. Zamiast mieć prawdę płynącą z pobożności, można mieć prawdę w nie-

prawości oraz tłumić ją (por. Rzym. 1,18) i być przedmiotem gniewu Bożego, a nie Jego przychylności.

3. Powierzone Pawłowi apostołstwo miało za fundament nadzieję życia wiecznego. Nadzieja ta jest pewnością, a nie czymś bliżej nieokreślonym. Różni się od niepewnej ludzkiej nadziei. Życie wieczne zostało obiecane przez samego Boga, a czyż On mógłby kłamać? Czyż nie powiedział:

Wspomnijcie na sprawy dawne, odwieczne, że Ja jestem Bogiem i nie ma innego, jestem Bogiem i nie ma takiego jak Ja. Ja od początku zwiastowałem to, co będzie, i z dawna to, co jeszcze się nie stało. Ja wypowiadam swój zamysł, i spełnia się on, i dokonuję wszystkiego, czego chcę (Izaj. 46,9-10).

Wybrani Boży już teraz posiadają dar życia wiecznego przez wiarę w zmartwychwstałego Chrystusa (Jana 6,54).

On jest tym prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym (1. Jana 5,20).

Kto wierzy w Niego, ma życie, nie ludzkie i przemijalne, lecz duchowe życie wieczne, życie z samego Boga. Ów dar daje nam zdolność, by poznać Go, radować się Nim i mieć z Nim społeczność – Ojcem i z Jego Synem, Jezusem Chrystusem. To jest właśnie życie wieczne. Nie ulega wątpliwości, że jak długo chrześcijanin przebywa na ziemi, tak długo pełne korzystanie z Bożych błogosławieństw i potencjału życia wiecznego będzie niedoskonałe. Dopiero w chwale będziemy urzeczywistnieniem pełnej wartości Bożego życia. Stanie się to wówczas, gdy zobaczymy twarzą w twarz Tego, który jest naszym życiem i staniemy się do Niego podobni; gdy poznamy tak, jak sami jesteśmy poznani; gdy będziemy doświadczali doskonałej, nieprzerwanej i niczym niezakłóconej społeczności z Chrystusem, przedmiotem naszej nadziei. Taka jest chrześcijańska nauka,

prawdziwa istota chrześcijaństwa. Wraz z apostołem możemy zawołać: *O głębokości bogactwa i mądrości, i poznania Boga!* (Rzym. 11,33). Tak, cóż za niezgłębione bogactwo! *Jakże niezbadane są wyroki jego i nie wysledzone drogi jego!* Jakże wzniosłą wartość powierza nam chrześcijaństwo! Jaką pewność! Jaką błogość i szczęśliwość, jaki pokój w naszej relacji z Bogiem! Jaką pełnię radości w społeczności z Nim! Jaką przyszłość! Czy istnieje poznanie, które można by porównać z tym, jakie przynosi nam ewangelia?

...a objawionego we właściwym czasie w Słowie. Wyrażenie właściwy czas kontrastuje z określeniem przed dawnymi wiekami (wł. przed wiecznymi czasami). W tym czasie żyjemy, to dziś Bóg objawił zamysł swojej łaski. Ten właściwy czas, ustalony w wieczności przez Boga, nadszedł teraz. Zapoczątkowało go wydarzenie absolutnie niepowtarzalne w historii, wydarzenie o niezgłębionych, wiecznych konsekwencjach: krzyż Chrystusa i Jego powstanie z martwych. To tam został w pełni objawiony zamysł Boga wobec nas. Zasłona, która oddzielała nas od Boga, została rozerwana, droga dostępu do Niego otwarta i oświetlona, nasza relacja z Nim jako Ojcem ustanowiona na wieki, a dziedzictwo jako nasz dział z Chrystusem przypieczętowane. Wszystko to stało się przez Niego i w Nim.

Żadna z tych rzeczy nie była zapowiedziana ani znana kiedykolwiek wcześniej. Słowo Boga, który nie może kłamać, zostało objawione *teraz*. Odwieczne myśli Stwórcy, które tkwiły dotychczas w skrytości Jego zamysłów, są dziś znane, a zwiastowanie Słowa zostało powierzone Pawłowi. Jakież olbrzymie znaczenie posiadał zatem urząd apostołski! Dzisiaj Słowo prawdy jest dopełnione (Kol. 1,25). Zwiastowanie było rozkazem Boga-Zbawiciela i wszyscy wiemy, że apostoł wypełnił powierzone mu zadanie. Niemniej jednak Boży nakaz w niczym nie przypominał zakonu; tym razem to nie Jahwe, Bóg z Synaju, lecz Bóg-

-Zbawiciel objawił się w Słowie we właściwym czasie, powierzając jego zwiastowanie apostołowi.

Paweł adresuje swój list do Tytusa (w. 4), który był duchowym synem apostoła. Został zrodzony na gruncie prawdy i wiary. Wiara ta była wspólnym działem Pawła i Tytusa, Żyda i poganina. To właśnie Paweł przekazał swojemu uczniowi prawdę, to dzięki jego służbie Tytus uwierzył.

Bóg Ojciec i Chrystus Jezus, nasz Zbawiciel – Boża miłość i Boża łaska – jednoczą się, aby przekazać Tytusowi radosną nowinę o przychylności i pokoju jako błogosławieństwach ofiarowanych przez Zbawiciela.

Wersety 5-9:

Pozostawiłem cię na Krecie w tym celu, abyś uporządkował to, co pozostało do zrobienia, i ustanowił po miastach starszych, jak ci nakazałem, takich, którzy są nienaganni, są mężami jednej żony, którzy mają dzieci wierzące, które nie stoją pod zarzutem rozpusty lub krnąbrności. Biskup bowiem jako włodarz Boży powinien być nienaganny, nie samowolny, nieskory do gniewu, nie oddający się pijaństwu, nie porywczy, nie chcący brudnego zysku, ale gościnny, zamilowany w tym, co dobre, roztropny, sprawiedliwy, pobożny, wstrzemięźliwy, trzymający się prawowiernej nauki, aby mógł zarówno udzielać napomnień w słowach zdrowej nauki, jak też dawać odpór tym, którzy jej się przeciwstawiają.

Widzieliśmy już, co stanowi fundament chrześcijaństwa: wiara wybranych, prawda zgodna z pobożnością, życie wieczne, Słowo Boże oraz zwiastowanie, które czerpie te wszystkie rzeczy właśnie ze Słowa. Wszystkie te elementy zawarte są w tym, co nazwane jest *zdrową nauką*. Przytoczone powyżej wersety 5-9 traktują o dobrym porządku w Kościele (Zgromadzeniu) Bożym, którego źródłem jest zdrowa nauka. Przekazywanie i szerzenie jej jest zadaniem wszystkich, którym Bóg powierzył w Zgromadzeniu szczególną odpowiedzialność: naj-

pierw Tytusowi (2,1), starszym mężczyznom (1,9), starszym kobietom, choć tylko w ograniczonej mierze (2,3), także młodym braciom (2,7). Nauczanie to znajduje swój doskonały wzorzec w pouczeniu, jakiego udziela łaska objawiona w Jezusie (2,12).

Powierzone Tytusowi zadania polegały na ustanowieniu i utrzymaniu dobrego porządku w zborach na Krecie, podczas gdy misja Tymoteusza polegała raczej na czuwaniu nad właściwą, niesfałszowaną nauką. Najpoważniejsze zadanie głoszenia tajemnicy Chrystusowej, dotąd ukrytej przed synami ludzkimi, a później objawionej przez Ducha, przekazano Pawłowi (Efez. 3,2.9; 1,10; 1. Kor. 9,17). Tajemnicą tą jest zjednoczenie Chrystusa z Kościołem, Jego ciałem. Krzewienie tej tajemnicy powiązane było z niestrudzonym działaniem i ciągłym czuwaniem, jako że apostoł gorąco sobie życzył, by przed Chrystusem stawić *dziewicę czystą* (2. Kor. 11,2).

W przypadku Tytusa chodziło bardziej – albo nawet wyłącznie – o utrzymanie zewnętrznego porządku w osobistych relacjach chrześcijan. Dlatego też należało uregulować wiele rzeczy, m.in. ustanowić starszych.

Kwestia starszych, tak często poruszana przez tych, którzy w protestanckich kościołach są rzecznikami idei kleru, jest wytłumaczona w Słowie Bożym i jasna dla każdego, kto podporządkowuje się bezwzględnie autorytetowi Pisma. Nie widzę więc potrzeby, by zajmować się szczegółowo tym problemem. Ograniczę się do krótkiego wyjaśnienia sprawy.

Starszych (jest to nazwa tożsama z *biskupem* lub *nadzorcą*) należy rozróżniać skrupulatnie od darów Ducha – darów, które uwielbiony Chrystus dał swemu Kościołowi. Utożsamianie tych darów z lokalnymi urzędami starszego i diakona (inaczej sługi) jest znakiem upadku Kościoła i upowszechniło się w nim bardzo szybko, gdy tylko opuścił pierwszą miłość. Starsi, podobnie jak diakoni, to lokalne urzędy, których służba nie wykracza poza granice zboru. Urzędy te istniały, co prawda

nieoficjalnie, w pierwszych zborach judeochrześcijańskich, podczas gdy w zborach utworzonych przez wcześniejszych pogan były ustanawiane przez apostołów bądź ich bezpośrednich delegatów. Ilu ich było, nie wiadomo, ale w listach czytamy o dwóch. Są to Tymoteusz i Tytus. Słowo mówi, że Tytus jest posłańcem apostoła, to do niego skierowany jest omawiany list.

Dary istnieć będą aż do końca, tzn. do momentu zabrania Kościoła do chwały (czyt. Efez 4,11-14). O urządach nie napisano niczego podobnego. Dotkliwy brak duchowo usposobionych braci, którzy wykonywaliby posługę na wzór dawnych starszych i diakonów, jest równie jaskrawym dowodem upadku Kościoła, jak ich, sprzeczne z Pismem, oficjalne powoływanie (nie możemy bowiem uznawać starszych ordynowanych w sposób niezgodny z pierwowzorem Słowa Bożego). Bo kto miałby mieć prawo do ich ustanawiania? Z pewnością Pan włoży w serca wierzących, gromadzących się w oparciu o zasady Słowa Bożego, potrzebę podporządkowania się duchowej pieczy w zborze. Jednak każda ordynacja (poświęcenie starszych), która odbiega od danych nam w Słowie wytycznych, jest niezgodna z myślą Ducha Bożego. Chrześcijanie, którzy podporządkowują się Słowu, będą przestrzegać Jego pouczeń. Nie poprą niebiblijnej ordynacji (z inspiracji autorytetu nieapostolskiego) ani też nie zrezygnują z duchowej kontroli, choć przez wielu postrzegana jest ona jako niewygodna i zbyteczna.

Dar i urząd mogły co prawda dotyczyć tej samej osoby, ale w Piśmie nigdy nie były ze sobą łączone. Zadaniem wszystkich starszych było dogłębne trzody Bożej, ale byli też starsi, którzy nie służyli Słowem. Poza swoim głównym zadaniem, którym było niewątpliwie czuwanie nad trzodą Pańską i pielęgnowanie jej, starsi mieli również być zdolni do nauczania, przestrzegania wiernie słów nauki, napominać i przekonywać o błędzie tych, którzy zbłądzili. Służenie Słowem w dziele Pańskim nie było zatem wymogiem warunkującym pełnienie urzędu starszego.

W wersetach 6-9 przedstawiono cechy uprawniające do sprawowania urzędu starszego. Najpierw opisano cechy zewnętrzne (w. 6), które łatwo mogą być rozpoznane przez wszystkich. Przejawiają się w postępowaniu w domu i w kręgu rodzinnym. Określono, że starszy musi być *nienaganny*. Jakże miałby napominać innych, gdyby sam potrzebował napomnienia? Co więcej musiał być *żonaty*. Nie mógł mieć dwóch żon, co było ewidentnie sprzeczne z Bożym porządkiem stworzenia, a jednak dość powszechne wśród pogan i nierzadkie wśród Żydów. Zdarzało się, że Izraelici odprowadzili żonę, która im się nie podobała, by wziąć sobie inną (por. 5. Mojż. 24,1 z Mat. 19,3-9). Starszy miał kierować swoją rodziną w miły Bogu sposób (posiadanie dzieci było jednym z warunków piastowania urzędu starszego). Jakże można by powierzyć dozór nad zgromadzeniem komuś, kto nie potrafi właściwie zarządzać rodziną? Jego dzieci miały być wierzące, tzn. nawrócone i żyjące w wierze i pobożności; miały być wolne od rozpusty, tzn. nieokiełznania i jawnie złego postępowania, jak było niegdyś w przypadku synów Heliego. Synowie kapłana doprowadzili ojca do upadku, ponieważ nie wykazał się konsekwencją wobec nich i miłował ich bardziej niż Pana. Ich niemoralne życie ściągnęło na nich i na Heliego straszny sąd. Dzieci starszych nie powinny lekceważyć autorytetu ojca, nie powinny dawać powodu do zarzucania im krnąbrności. Gdy wymogi te są spełnione, świat może rozpoznać, że w rodzinie starszego zachowywany jest Boży porządek.

Werset 7. przedstawia osobowość starszego, jego osobiste cechy. Jeżeli miał być nienaganny w życiu rodzinnym, to z pewnością także jako Boży zarządca. Za swoje postępowanie nie był odpowiedzialny przed apostołem, który zlecił jego mianowanie ani przed Tytusem, który go ordynował, lecz przed Bogiem, który powierzył mu zarządzanie nad swoim domem. Opisano tutaj trzy stopnie administracyjne: najpierw apostoła, potem Tytusa, jego delegata, na koniec zaś starszego. Warto pamiętać, że każdy z nich był odpowiedzialny wyłącznie przed Bogiem. Niezwykle ważne jest, abyśmy byli wierni tej zasadzie! Niezależnie od

rodzaju zadania, jakie powierzył nam Bóg, powinniśmy wykonywać je zawsze, odnosząc je do Niego. Można zauważyć, że powierzone zlecenia są bardzo różne: starszy nie mógł przejąć zadania Tytusa, a Tytus nie mógł zawłaszczyć autorytetu apostoła. Tego rodzaju postępowanie dowiodłoby niegodziwej zarozumiałości i niezależności, które doprowadziłyby do chaosu w sferze odpowiedzialności. Niemniej jednak, odpowiedzialność każdego przed Bogiem – w tym wypadku starszego – nie była wcale mniejsza z racji tego, że zajmował niższe stanowisko. Powierzony starszemu zarząd miał raczej zewnętrzny charakter, ale w domu Bożym nie ma zadań nieważnych czy drugorzędnych.

Odnośnie osobistych cech starszego apostoła wskazuje pięć negatywnych cech, które nie powinny go charakteryzować:

1. Starszy winien być *niesamowolny*. Samowola jest niestety częstym zjawiskiem wśród dzieci Bożych. Niektórych wręcz nie da się odwieść od ich upartych, samowolnych poglądów. Źródłem takich zachowań są: pewność siebie, samozadowolenie, upór; po prostu – egoizm i pycha pomieszczone z samowolą. Człowiek pyszny ani myśli podporządkować się zdaniu innych i zapomina o zaleceniu: *Ulegajcie jedni drugim w bojaźni Chrystusowej* (Efez. 5,21). Tego rodzaju uchybienia czynią chrześcijanina niezdolnym do sprawowania służby nadzorcy, tzn. mądrego zarządzania domem Bożym. Dlatego też samowola znajduje się na początku listy cech, które uniemożliwiają piastowanie urzędu starszego. Nie ma mowy o dobrym zarządzaniu bez samozaparcia.
2. *Nieskory do gniewu*. Porywczy mężczyzna nie potrafi się opanować. Jakże miałby zatem prowadzić innych?
3. *Nie oddający się pijaństwu (wł. winu)*. Ten werset nie traktuje o pijaku, o którym jasno powiedziano, że nie odziedziczy Królestwa Bożego. Mowa tu braku powściągliwości, o pobłażaniu pokusom ciała. Często gniew przyczynia się do takich zachowań.

4. *Nie porywczy (wł. zabijaka, rozpoczynający bijatykę, bijący innych).* Agresja jest skutkiem gniewu.
5. *Nie chciwy brudnego zysku.* Również o diakonach (lub sługach) napisano w 1. Liście do Tymoteusza 3,8: *...nie nałogowi pijacy, nie chciwi brudnego zysku.* Podobne słowa w 1. Liście Piotra 5,2 skierowano do starszych: *Paście trzodę Bożą, która jest między wami, nie z przymusu, lecz ochotnie, po Bożemu, nie dla brzydkiego zysku, lecz z oddaniem. Zasługuje na potępienie starszy, który podejmuje służbę w nadziei na odniesienie korzyści finansowych. Miłość pieniądza jest strasznym siđłem, „korzeniem zła” i oddala od Boga osoby opanowane żądzą zysku.*

W 8. wersecie analizowanego tekstu opisano siedem pozytywnych cech starszych. Zanim je wymienię, chciałbym przypomnieć, że w 1. Liście do Tymoteusza 3,2-4 przedstawiono czternaście zalet starszego. Liczba *siedem* odgrywa w Słowie Bożym ważną rolę, również w zewnętrznej strukturze Pisma Świętego. Siedem jest oznaką doskonałości w powiązaniu z wykonywaniem władzy przez Boga. W 1. Liście do Tymoteusza urząd starszego opisany jest za pomocą czternastu cech, natomiast diakona – siedmiu.

Wróćmy do rozważań na temat Listu do Tytusa. Opisano tu następujące przymioty starszego:

1. *Gościnnie.* Cechy tej nie można pogodzić z żądzą zysku i skąpstwem. W Liście do Hebrajczyków 13,1-2 Duch Święty zaleca ją wszystkim wierzącym i przypomina, że niejedyn gościł Bożych posłańców przynoszących ze sobą szczególne błogosławieństwa. Starszy nie powinien skupiać się na własnej wygodzie ani przyzwyczajeniach. Jego dom ma być otwarty dla wszystkich i gościnnie – wówczas staje się obrazem domu Bożego.

2. *Zamitowany w tym, co dobre.* To określenie znaczy więcej niż *nienawidzący złego*. W przypadku nienawiści do zła ważne jest odłączenie się od niego. Tutaj natomiast mowa o aktywnym czynieniu dobra i umacnianiu kontaktów z ludźmi służącymi dobru.
3. *Roztropny*
4. *i sprawiedliwy.* Mężczyzna roztropny i sprawiedliwy jest jednocześnie przezorny, zrównoważony, nie ufa pozorom i nie działa pod wpływem pierwszego wrażenia, lecz potrafi sprawiedliwie ocenić okoliczności zdarzeń.
5. *Pobożny.* Cecha ta określa postępowanie nacechowane świętością i miłą Bogu życie, którego centrum jest Pan.
6. *Wstrzemięźliwy.* Gdy ktoś jest wstrzemięźliwy, cielesne namiętności nie mają żadnej możliwości, by się objawić i żądze zostają stłumione.
7. *Trzymający się prawowiernej (lub wiarygodnej) nauki.* Zadaniem starszego było niezachwiane trzymanie się Słowa i zachowywanie go. Było to wiarygodne Słowo – Słowo, które nie zwodzi i na którym można się oprzeć, ponieważ jest Słowem wiernego Boga. Niemniej starszy nie mógł być źródłem nauki, ponieważ sam odbierał pouczenie przez naukę powierzoną apostołom – przez owe zdrowe słowa, które miał przekazywać dalej. Słowa te były w zasadzie niczym innym jak natchnionym przez Boga Pismem, włożonym pierwotnie w usta apostołów. To dlatego starszy musiał się ich trzymać. Nauka ta była zatem pełnym uznaniem Słowa, jednoczyła się z nim. Jedynie to Słowo, przedstawione w wiernym Pismu pouczeniu, należy zachowywać, a nie w jego miejsce jakąś naukę, która wywodzi się wprawdzie z niego, ale potem zostaje swobodnie zmieniana.

To trzymanie się Słowa uzdalnia starszego do napominania wier-nych oraz przekonywania krnąbrnych, sprzeciwiających się chrześcijań-skiej nauce, że są w błędzie. Owa zdolność, którą można było zdobyć przez serdeczną miłość do Słowa Bożego, była jednym z wymogów uprawniających do sprawowania urzędu starszego. Gdy mowa o utrzy-mywaniu porządku w domu Bożym, to moralne kwalifikacje i przykład-
ne zachowanie starszego nie są wystarczające. Niewątpliwie, ich brak nie dawałby moralnego autorytetu do zarządzania, ale nie może być mowy o sprawowaniu duchowej pieczy, jeżeli Słowo nie jest podstawą i źródłem życia.

Rzeczy te nie były wymagane od diakonów (1. Tym. 3,8-10), chociaż i oni mieli zachowywać tajemnicę wiary i czyste sumienie. W omawianym rozdziale opisano dwie tajemnice – wiary i pobożności. *Tajemnica wiary* to ogół objawionych prawd. Aby ktoś mógł wykony-
wać prostą służbę diakona, musiał znać zarys nauki Słowa Bożego. Co więcej, nauka ta musiała osiągnąć jego sumienie i być w nim na stałe obecna. To nadawało szczególnie miły charakter tak skromnej służbie, jaką było obsługiwanie stołów i wypełniało diakona mocą i łaską jak Szczepana, który później został powołany, by przed światem złożyć publiczne świadectwo.

Na starszych spoczywa znacznie większa odpowiedzialność niż na sługach (diakonach). Zresztą nawet nie wymienia się diakonów w Liście do Tytusa, ponieważ to zbór obierał diakonów. Słudzy, których przedstawiono w 6. rozdziale Dziejów Apostolskich, zostali wybrani przez wierzących. Dopiero później apostołowie oficjalnie powołali ich do służby.

Aby móc zachowywać porządek, trzeba często napominać. Warun-kiem napomnienia jest zdrowa nauka, praktyczna świętość i bogoboj-
ne postępowanie. Bez nich nie może być mowy o właściwej praktyce chrześcijańskiego życia. Jedynie zdrowa nauka jest w stanie zamknąć

usta krnąbrnym i opornym wobec prawdy i uchronić Zgromadzenie (Kościół) od złych wpływów.

Widzimy zatem, jak ważna jest funkcja dozorczy (starszego), nawet jeśli jego służba ograniczona jest do miejscowego zboru. Z tego względu urząd ten musi być dostosowany do lokalnych warunków, w jakich funkcjonuje dany zbor. Tak było w przypadku zborów na Krecie. Cechy starszego wymienione przez Pawła w Liście do Tytusa nie były identyczne jak te opisane w 1. Liście do Tymoteusza (rzecz dotyczy zboru w Efezie). Starsi nie zawsze byli obdarowani darami Ducha Świętego, których nadrzędną cechą jest uniwersalność służby. Ich działalność była praktycznym skutkiem świętego, pobożnego i oddanego życia, zgodnego ze Słowem Bożym. Niemniej jednak urząd starszego i diakona nie wykluczał możliwości posiadania darów. Dowodzi tego zdumiewające kazanie Szczepana w 7. rozdziale Dziejów Apostolskich (podobny przypadek opisano w 1. Liście do Tymoteusza 5,17). Przywołane wersety dowodzą, że nie wszyscy starsi podejmowali się *zwiastowania Słowa i nauczania*. Tego rodzaju aktywność wśród nich przedstawiona jest raczej jako wyjątek i ci, którzy ją przejawiają, zasługują na szczególny szacunek.

Wersety 10-16:

Wielu bowiem jest niekarnych, pustych gadułów, zwodzicieli, zwłaszcza pośród tych, którzy są obrzezani; tym trzeba zatkać usta, gdyż oni to całe domy wywracają, nauczając dla niegodziwego zysku, czego nie należy. Jeden z nich, ich własny wieszcz powiedział: Kreteńscy zawsze łgarze, wstrętne bydła, brzuchy leniwe. Świadectwo to jest prawdziwe, dla tej też przyczyny karć ich surowo, ażeby ozdrowieli w wierze i nie słuchali żydowskich baśni i nakazów ludzi, którzy się odwracają od prawdy. Dla czystych wszystko jest czyste, a dla pokalanych i niewierzących nic nie jest czyste, ale pokalane są zarówno ich umysł, jak i sumienie. Utrzymują, że znają Boga, ale uczynkami swymi zapierają się go, bo to ludzie obrzydliwi i nieposłuszni, i do żadnego dobrego uczynku nieskłonni.

Wersety 10-11. opisują zbuntowanych i nieposłusznych. Wiele takich osób było w zborach na Krecie. Osoby te charakteryzują się:

1. *buntowniczością* – nie akceptują ustanowionego autorytetu, sprzeciwiają się i wynoszą ponad wszelki nadzór, który Bóg ustanowił dla utrzymania porządku w swoim domu;
2. *niekarnym, nieokiełznanym gadulstwem* – często wyłącznie pewna doza elokwencji maskuje duchową i moralną bezwartościowość tych ludzi. Niepokojące jest to, że mogą przekonać do swoich poglądów tych chrześcijan, którzy są nieświadomi, niepouczeni bądź powierzchowni oraz światowi i dlatego niezdolni do rozpoznania prawdziwych zamiarów i intencji;
3. *zwodniczością, oszustwem* – w rzeczywistości osoby tego pokroju są narzędziami szatana, kłamcami, którymi władca ciemności zręcznie się posługuje, aby szkodzić i niszczyć. Te cechy występowały często zwłaszcza wśród obrzezanych. System oparty na zakonie skutecznie zwodzi świat duchowy, zakładając rzekomą zdolność człowieka do czynienia dobra. Opisani powyżej buntownicy nie zdają sobie sprawy z absolutnego zepsucia grzeszników. Nie można dopuścić, aby ludzie takiego pokroju atakowali naukę łaski i wiary w Kościele Bożym. Ich działalność może zniszczyć domy wierzących. Wiadomo, jak niebezpieczna może być sytuacja, gdy głowa rodziny da się uwieść nauczaniu fałszywych nauczycieli i zwodzicieli. Nieraz całe rodziny porzucały zdrową naukę Kościoła Bożego, aby powrócić do reguł zakonu i w ten sposób stawały się narzędziem zniszczenia zamiast służyć budowaniu ciała Chrystusowego.

Ludzie ci nauczali rzeczy niegodnych, sprzecznych ze *zdrową nauką*, reprezentowaną przez starszych i Tytusa (który był napominany, by mówić o tym, co odpowiada zdrowej nauce (2,1)). Owi zwodziciele nauczali dla haniebnego zysku, czynili to *co nie należy*, odciągali chrześ-

cijan od Chrystusa i prawdy. Ich przeciwieństwem byli starsi obierani zgodnie z wolą Bożą, niechciwi brudnego zysku (w. 7). Krnąbrni i zbuntowani nauczyciele wiedzieli, że ich sfalszowana nauka odpowiada upodobaniom wielu. Świadomie czynili zło, ogarnięci żądzą mamony. Abraham postąpiłby haniebnie, gdyby przyjął dary króla Sodomy; podobnie Piotr – gdyby wziął pieniądze od Szymona Czarnoksiężnika.

Wśród przedstawionych tu osób pokazną grupę stanowili Żydzi pochodzący z Krety. Kreteńczycy (podobnie jak inne narody) mieli swoich własnych proroków, poetów i moralistów, którzy w swoich dziełach dawali wyraz głębokiej pogardzie wobec współobywateli. Podobną postawę przyjmuje wielu moralistów, gdy podejmują się oceny człowieka. Ich ocena, choć niezbyt pochlebna, jest niewątpliwie bliska prawdy. Problem polega na tym, że krytykują innych, a nie potrafią dostrzec własnych grzechów. Niestety, ci ludzie nie popatrzyli na siebie przez pryzmat Bożej prawdy, nie potrafili powiedzieć jak Hiob: *Kajam się w prochu i popiele* (Joba 42,6). Epimenides, filozof i mąż stanu, wieszcz z Krety, ocenił swych współobywateli 600 lat przed Chrystusem w następujący sposób: *Kreteńczycy zawsze łgarze, wstrętne bydłeta, brzuchy leniwe*. Kłamstwo, bestialska złość i obżarstwo, żądze, które chcieli zaspokoić bez pracy i zadawania sobie trudu – takie przywary mieli Kreteńczycy i być może do dzisiaj w tej kwestii niewiele się zmieniło. Apostoł przyznaje, że jego świadectwo jest zgodne z prawdą. Epimenides, oceniający krytycznie swych rodaków, miał rację, jego wypowiedź zgodna była z oceną Bożą, głosił prawdę (por. Rzym. 1,18). Jak zatem należało potraktować takich ludzi? *Karć ich surowo* – mówił apostoł do swego delegata.

W 2. Liście do Koryntian 13,10 pojawia się ten sam grecki wyraz, gdy Paweł mówi o *surowym postępowaniu na podstawie pełnomocnictwa, jakiego udzielił mu Pan ku budowaniu, a nie ku niszczeniu*. Zatem zalecano tu surowość wobec zwodzicieli. Do owego zadania upoważniono z mocą i autorytetem nie starszych, lecz Tytusa, obdarzonego pełno-

mocnictwem apostoła (źródłem jego autorytetu był Pan). Kilkakrotnie Paweł bywał surowy, nawet wobec Piotra; postępował tak wówczas, gdy w grę wchodziła wiara i zdrowa nauka. Niemniej jednak powodem ostrej nagany, skierowanej do *nieokietznaných gadulów i oszustów* była miłość. Celem napomnień nie było odrzucenie tychże krnąbrnych osób, lecz doprowadzenie ich do duchowego uzdrowienia. Zastosowanie duchowego autorytetu było konieczne, aby doprowadzić te osoby na powrót do rozpoznania prawd wiary. Oczywiście jest, że ów autorytet wykonywany musiał być przy użyciu Słowa Bożego i w mocy Ducha.

I nie słuchali żydowskich baśni... Baśnie wzmiankowane są w 1. Liście do Tymoteusza 1,4, gdzie odróżnione są od powiązanych z nimi *niekończących się rodowodów*. Te ostatnie nie mają nic wspólnego z rodowodami przedstawionymi w Starym Testamencie, lecz są mieszanką żydowsko-spirytystycznych i chrześcijańsko-filozoficznych spekulacji (później przejętych przez otoczenie pogańskie). Żydowskie baśnie, nazwane w 1. Liście do Tymoteusza 4,7 *babskimi baśniami*, są wytworem orientalnej wyobraźni, która mieszana jest z nauką Pisma i, pod pretekstem upiększenia prawdy – szpeci ją i niszczy. Apostoł Piotr nazywa je *zręczniami wymyślonymi baśniami*³ (2. Piotra 1,16).

W analizowanym fragmencie apostoł rozróżnia żydowskie baśnie od nakazów ludzkich (jedne i drugie pochodzą z kręgu żydowskiej kultury). Nakazy, o których mowa, to nie przykazania zakonu dane od Boga, lecz wymyślone przez ludzi przepisy religijne, podniesione do rangi tradycji, których w judaizmie jest niezmiernie dużo. Najczęściej wspomina się o nich w ewangeliach, gdzie czytamy np. o obmywaniu kielichów i dzbanów. Przez tego rodzaju nakazy ludzie odwracali się stopniowo od prawdy (Mar. 7,2-23). Żydowskie micwy⁴ pozostawały

³ patrz przypis 15 (przyp. aut.)

⁴ przykazania rabiniczne (przyp. tłum.)

w kontraście do urzędu apostołskiego Pawła, który dążył do poznania prawdy (1,1).

Dla czystych wszystko jest czyste. Za sprawą dzieła Chrystusa i Ducha Świętego chrześcijanin jest czysty przed Bogiem (por. 1. Kor. 6,11). Jako taki nie może zostać zbrukany jakimkolwiek brudem, a właśnie tej prawdzie przeczyli zwolennicy żydowskich nauk, głosząc swoje „nakazy ludzkie”. Tymczasem Słowo Boże wzywa nowego człowieka, by podążał w śladach Jezusa. Pan nie mógł nigdy ulec zanieczyszczeniu – ani przez trąd, ani przez jakąkolwiek inną nieczystość. Mógł uzdrowić grzesznika, cudzołożnicę, ale sam nie został przez nich zanieczyszczony.

I odwrotnie, na *skalanych i niewierzących* żadna czystość nie wywiera oczyszczającego wpływu, gdyż zbrukane jest ich wnętrze, tzn. *ich umysł* (usposobienie) *i sumienie*. W wersecie 16. opisany jest charakter tych zanieczyszczonych ludzi: twierdzą, że znają Boga, podczas gdy ich uczynki dowodzą czegoś zgoła odmiennego – zapierają się Boga. Na podstawie uczynków możemy rozpoznać, czy naprawdę, jak twierdzą, znają Boga. Trudno oczekiwać od nich czegoś dobrego. Są to ludzie *obrzydliwi i nieposłuszni*.

Warto przyjrzeć się również dobrym uczynkom. W tym krótkim liście mowa jest o nich aż sześć razy (1,16; 2,7.14; 3,1.8.14). Nauka, która nie prowadzi do pobożnego życia i gorliwego wykonywania dobrych uczynków, nie jest *zdrową nauką*. Jest niezwykle ważne, abyśmy pamiętali o tej prawdzie. I przeciwnie – Bóg nie ma upodobania w praktycznej dobroczynności, jeżeli u jej podstaw nie leży *zdrowa nauka*. 1. List do Tymoteusza traktuje o zachowywaniu *zdrowej nauki* w domu Bożym, często również wspomina o dobrych uczynkach (2,10; 3,1; 5,10.25; 6,18). Bardzo ważny fragment 2. Listu do Tymoteusza (2,21) przypomina, że oczyszczenie (tzn. odłączenie) się od zła obecnego w domu Bożym przygotowuje nas do wszelkiego dobrego dzieła. Niestety prawda ta nie spotyka się ze zrozumieniem wielu drogich

dzieci Bożych. Nieustannie mówią o dobrych uczynkach, chociaż nie uczynili jeszcze tego, co jest pierwszym warunkiem ich wykonywania – nie oczyścili się od naczyń ku niesławie. Istotą dobrych uczynków jest to, że są one skutkiem świętości i miłości. Jezus, święty sługa Boży, namaszczone Duchem Świętym, chodził z miejsca na miejsce, czyniąc dobro (Dz. Ap. 10,38). Wszystkie uczynki Jezusa wykonane z mocy Ojca były dziełem miłości. Podobnie było w przypadku Jego uczniów. Życie Dorkas wypełnione było dobrymi uczynkami (Dz. Ap. 9,36). To miłość była wewnętrzną siłą napędową jej działalności. W Liście do Hebrajczyków 10,24 dobre uczynki przedstawione są jako konsekwencja miłości. Podobnie przedstawiono czyny świętych wdów w 1. Liście do Tymoteusza 5,10. W Liście do Efezjan 2,10 napisano, że chrześcijanin stworzony jest w Chrystusie do dobrych uczynków przygotowanych przez Boga. Owe dobre uczynki wykonywane są w imieniu Jezusa Chrystusa (Dz. Ap. 4,9-10). Są spełniane ze względu na Pana Jezusa (Mar. 14,6), świętych (Dz. Ap. 9,36) i wszystkich ludzi (Gal. 6,10). Jednak zawsze powinny być wykonywane dla Chrystusa.

Świat nie potrafi zrozumieć dobrych uczynków wykonywanych dla Chrystusa, ponieważ nie zna Pana i, co więcej, jest Jego zdeklarowanym wrogiem. Olejek Marii jest głupstwem w jego oczach, zaś Boża miłość, która kieruje sercem wierzącego, jest dla człowieka, który nie doświadczył narodzenia na nowo, martwą literą, zewnętrznym nakazem.

Chrześcijanin, nawet najcnotliwszy, narażony jest na pokusę czynienia zła i musi, z Bożą pomocą, być chroniony od wszelkiego grzechu (por. BT, 2. Tym. 4,18). *Złe uczynki* są wszak typową cechą wrogów Bożych (Kol. 1,21).

Martwe uczynki są przeciwieństwem żywych. Ich źródłem nie jest Boże życie zaszczone w sercu wierzącego. Nie są one co prawda nazwane złymi uczynkami, ale ponieważ ich źródłem jest grzeszna natura nieodrodzonego człowieka, nie mają żadnej wartości w oczach

Boga i człowiek powinien zostać od nich uwolniony (Hebr. 6,1; 9,14). Podobnie jak złe uczynki będą przedmiotem wyroku Bożego, który zostanie ogłoszony przed tronem Baranka (czyt. Obj. 20,11-15).

Co się tyczy porządku w domu Bożym, to rozpoznać go można po dobrych uczynkach wierzących, nie po słowach. Wyznanie, nawet najbardziej wzniosłe, nie zmienia faktu, że osoba, która je wypowiada, może być w oczach Boga *obrzydliwa i niepostuszną*.

Rozdział 2

Wersety 1-10:

Ale ty mów, co odpowiada zdrowej nauce, że starzy mają być trzeźwi, poważni, wstrzemięźliwi, szczerzy w wierze, miłości, cierpliwości; że starsze kobiety mają również zachowywać godną postawę, jak przystoi świętym; że nie mają być skłonne do obmowy, nie nadużywać wina, dawać dobry przykład; niech pouczają młodsze kobiety, żeby miłowały swoich mężów i dzieci, żeby były wstrzemięźliwe, czyste, gospodarne, dobre, mężom swoim uległe, aby Słowu Bożemu ujmą nie przynoszono. Młodszych zaś napominaj, aby byli wstrzemięźliwi, we wszystkim stawiaj siebie za wzór dobrego sprawowania przez niesfałszowane nauczanie i prawość, przez mowę szczerą i nienaganną, aby przeciwnik był zawstydzony, nie mając nic złego o nas do powiedzenia. Słudzy niech będą ulegli swoim panom we wszystkim, niech będą chętni, nie przeciwstawiają się, niech sobie niczego nie przywłaszczają, ale niech im dochowiają całkowitej, niezawodnej wierności, aby we wszystkim byli ozdobą nauki Zbawiciela naszego, Boga.

Ale ty mów, co odpowiada zdrowej nauce. Jak już zauważyliśmy, wszelki porządek w domu Bożym, relacje pomiędzy członkami tegoż domu – opierają się na *zdrowej nauce* głoszonej i zachowywanej w Zgromadzeniu (Kościele Bożym). Bez niej może się szerzyć bezład i nie-

porządek. Zasada ta tłumaczy wiele rażących odchyłeń od biblijnej nauki, jakie można zaobserwować w chrześcijaństwie. Tymi właśnie problemami w szczególny sposób zajmuje się List do Tytusa. Pomyślmy choćby o ważnej różnicy między darami (nauczyciele, pasterze, ewangeliści) a urządami (starsi i diakoni) w Kościele, o różnych rolach mężczyzn i kobiet, starych czy młodych, relacji między pracownikami a pracodawcami.

Są rzeczy, które nie przystoją zdrowej nauce i nigdy nie znajdują w Słowie Bożym poparcia. Jeśli jakaś nauka nie motywuje chrześcijan do życia w świętości i praktycznej sprawiedliwości, przynoszących cześć Panu, to nie jest zdrowa, bez względu na to, jak wzniosła może wydawać się w oczach ludzi. Zdrowa nauka dotyczy wszystkich grup w rodzinie Bożej, ale przede wszystkim musimy odnieść ją do nas samych – do naszego życia i postępowania. Zdrowie ciała jest zawsze powiązane z wyważeniem stanu poszczególnych jego członków⁵. Tak więc sprawy, o których nauczał Tytus, dotyczą wszystkich części ciała Chrystusowego.

Starsi mężczyźni

Apostoł zaczyna swoje rozważania od starszych mężczyzn, którzy zajmują wyjątkowe stanowisko. Jako obdarzeni autorytetem są w szczególny sposób odpowiedzialni, by dawać dobry przykład rodzinie Bożej: *starzy mają być trzeźwi, poważni (lub godni), wstrzemięźliwi, szczerzy (wł. zdrowi) w wierze, miłości, cierpliwości.*

- Co się tyczy *trzeźwości*, to zwykle odnosi się ona do korzystania z napojów odurzających. Nietrzeźwość może być spowodowana także nieumiarkowanym korzystaniem z środków żywności. Tak więc Izaakowi, pobłazającemu pożądlivości ciała, brakowało

⁵ czyt. 1. Kor. 12,26 (przyp. tłum.)

- trzeźwości w podeszłych latach, co doprowadziło do zmażenia jego duchowego wzroku⁶. Tu jednak, podobnie jak w 1. Liście do Tymoteusza, mowa o trzeźwości w przenośnym sensie – o trzeźwości duchowej, która nie pozwala na bycie odurzonym przez namiętności i żądze ze względu na świadomość obecności Bożej.
- *Zdrowi w wierze*. Moralne zdrowie miało przejawiać się w rozumnym pojmowaniu wiary równoznacznej ze zdrową nauką. Wiara oznacza tutaj prawdę zawartą w Słowie Bożym, zaszczerpioną w sercu dziecka Bożego w momencie nowych narodzin. Jak już uprzednio powiedzieliśmy, zdrowie to stan równowagi. Doświadczony chrześcijanin musi zwracać uwagę na to, aby nie przywiązywał nadmiernej wagi do pewnych prawd wiary. Dla przykładu możliwe jest, aby ktoś koncentrował się na niebiańskim stanowisku chrześcijanina, zaniedbując pouczenia dotyczące praktycznego życia wierzącego (albo odwrotnie). Jest to niezdrowe.
 - *Zdrowi w miłości*. Podobna duchowa równowaga winna przejawiać się w miłości braterskiej. Czynienie różnicy pomiędzy poszczególnymi członkami domu Bożego (nie chodzi tu o miłość do Chrystusa – ta oczywiście nie pozwala na zastosowanie jakiegokolwiek miary) nie świadczy o zdrowiu w miłości.
 - *Zdrowi w cierpliwości* (lub *wytrwaniu*). Brak cierpliwości mógłby przejawiać się obojętnością w doświadczeniach (co nie jest rzadkie u starszych mężczyzn) lub ośpieniem wobec bliskiego przyjścia Pana.
 - Wszystko to w powiązaniu z *godnością* i *wstrzemięźliwością* (sztuka opanowania się, samokontroli) pozwala zrozumieć, jaką postawę powinni przyjąć starsi mężczyźni. Równowaga

⁶ czyt. 1. Mojż. 25,28; 27,1-4 (przyp. tłum.)

połączona z trzeźwością winna być podstawą ich postępowania. Przestrzeganie owych pouczeń sprawi, że będą doświadczonymi mężczyznami, u których można zasięgnąć rady i którzy troszczą się o porządek w całej rodzinie Bożej.

Starsze kobiety

- *Starsze kobiety mają również zachowywać godną postawę, jak przystoi świętym.* Starsze kobiety winny w swoim usposobieniu, wyglądzie i zachowaniu zająć właściwą postawę, która jest szczególną ozdobą kobiety uchodzącej za świętą. Napomnienie to pozostaje w harmonii z tym, o czym czytamy w 1. Liście do Tymoteusza 2,9-10 i 1. Liście Piotra 3,2-5. Przede wszystkim chrześcijańska kobieta powinna być wolna od wszelkich światowych wpływów.
- *Nie mają być skłonne do obmowy.* Powinny trzymać swój język na wodzy i unikać plotkowania o innych – pułapka szczególnie niebezpieczna dla płci niewieściej.
- *Mają nie nadużywać wina.* Jest to realne niebezpieczeństwo dla starszych kobiet, które z powodu pogarszającego się zdrowia mogą sięgać po ten środek. Jeżeli nie będą ostrożne, mogą popaść w nałóg; taka postawa przyniesie moralną szkodę, a starsze siostry przestaną wywierać dobry wpływ na swoje otoczenie. Tego rodzaju uzależnienie jest szczególnie niebezpieczne dla kobiety, ponieważ gdy tylko jej delikatne sumienie uświadomi jej, jak nieodpowiednie jest tego rodzaju przyzwyczajenie, będzie starała się ukryć swoje uzależnienie, przez co popadnie w obłudę.
- *Mają dawać dobry przykład* (wł. *być nauczycielkami dobrego*; por. BT). W tym kontekście kobiety są tymi, które mają nauczać. Ich nauczanie ograniczać się winno jedynie do kręgu domowego.

Mają nauczać dobrego, tego, co przystoi, ale nie pouczać mężczyzn. Sfera ich działalności w domu jest bardzo szeroka oraz różnorodna i obejmuje znacznie więcej niż tylko nauczanie. Ich wpływ może obejmować wszystkich – mężów, starszych ludzi, kobiety i dzieci, chorych, biednych, samotnych. Żony winny jednak pamiętać o zaleceniu Pawłowym: *Nie pozwalam kobiecie nauczać ani wynosić się nad męża* (1. Tym. 2,12). Nauczanie starszych kobiet ma na celu przedstawienie młodszym kobietom kompletnego świadectwa płynącego ze Słowa Bożego. Słowo „kompletny” odnosi się do siedmiu napomnień skierowanych do młodych kobiet. Liczba siedem kilka razy pojawia się w omawianym liście, o czym już wspomnieliśmy. W Słowie Bożym „siedem” oznacza zawsze kompletną, duchową całość; czy to w odniesieniu do złego, czy dobrego.

Młodsze kobiety

Zatem starsze kobiety mają pouczać młodsze, żeby miłowały swoich mężów i dzieci, żeby były wstrzemięźliwe, czyste, gospodarne (lub zajęte domowymi pracami, troszczące się o dom), dobre, mężom swoim uległe, aby Słowu Bożemu ujmy nie przynoszono.

- Zatem pierwszym obowiązkiem młodszych kobiet jest miłowanie, okazywanie miłości w najbliższym kręgu rodzinnym, przy czym mąż powinien zajmować pierwsze miejsce w uczuciach żony. W chrześcijańskiej rodzinie może zdarzyć się, że miłość żony do dzieci przewyższa jej uczucia do męża. Zdrowe nauczanie zaleca właściwą hierarchię uczuć.
- *Wstrzemięźliwe.* Słowo to oznacza umiar, skromność, powściągliwość, samokontrolę. Może faktycznie się zdarzyć, że kobieta będzie wykazywać się brakiem powściągliwości, nawet w odnie-

sieniu do właściwych skłonności (jak np. miłość do swoich dzieci), co zniekształca miły Bogu charakter relacji i uczuć w rodzinie.

- *Czyste.* Czystość jest konsekwencją powściągliwości (mamy na myśli najbardziej osobiste relacje młodej kobiety). Frywolna namiętność wobec męża jest czymś niewłaściwym. Podobnie winna czuwać nad tym, aby okazywanie zewnętrznych uczuć wobec dzieci nie miało nadmiernie wybijającego charakteru.
- *Gospodarne lub zajęte gospodarstwem domowym.* Dom, jak już zauważyliśmy, stanowi wyznaczoną dla kobiety sferę działalności. Jest ona bardzo szeroka, ale odmawia jednocześnie chrześcijańskiej kobiecie możliwości publicznego udzielania się, przez co straciłaby (i jak często niestety tak się dzisiaj dzieje!) swój właściwy charakter zgodny z myślami Boga. Wszędzie tam, gdzie mowa o domu w najszerszym tego słowa znaczeniu, jest miejsce kobiety. Jej przywilejem jest: sprawowanie doczesnej i duchowej opieki nad dziećmi, modlitwa, czytanie Słowa, napominanie, ewangelizacja, nawet pouczanie – o ile nie wykracza poza wyznaczone granice (Dz. Ap. 18,26), utrzymywanie duchowego i materialnego porządku, dobroczynność, troska o starszych, dzieci, chorych. Przytoczony fragment traktuje przede wszystkim o działaniach młodych kobiet, zwłaszcza w ich własnych domach. Ich zakres obowiązków będzie poszerzać się wraz z wiekiem, podobnie jak w przypadku młodych mężczyzn. Dobry przykład do naśladowania stanowią święte kobiety, które podążyły za Panem i służyły Mu swoimi majątkościami (Łuk. 8,1-3). *Prace domowe* odnoszą się do troski o byt materialny i chociaż nie stanowią priorytetu, to jednak z chrześcijańskiego punktu widzenia wcale nie są nieistotne. Porządek w domu Bożym wyklucza nieporządek w domach dzieci Bożych. Istnieje pewien obszar Bożego ładu, któremu mają się podporządkowywać zarówno

dzieci, jak i służący, a który jest pod zwierzchnictwem kobiety. W tym wąskim obszarze domu Bożego należy utrzymywać ład, zarządzać środkami żywnościowymi, naprawiać odzież i dbać o różnorodne potrzeby domowników. We wszystkich tych dziedzinach wzorem jest dzielna kobieta z Przypowieści Salomona (Przyp. Sal. 31,10-31).

- *Dobre*. Dobroć przejawia się we współczuciu, poświęceniu, gotowości niesienia pomocy i jest środkiem zapobiegającym egoizmowi, który mógłby obudzić się przez starania wyłącznie o własne gospodarstwo domowe. Dobroć skierowana jest do wszystkich. Motywowana nią wierząca kobieta stara się pomóc, gdzie i jak tylko potrafi.
- *Mężom swoim uległe*. Uległość wymieniona jest na końcu jako ukoronowanie cnót młodej kobiety. Ta cecha nie może funkcjonować bez samozaparcia i zależności od autorytetu, któremu kobieta została poddana przez Boga. Oznacza to, że przez pośrednictwo męża, który jest głową żony, kobieta okazuje uległość Bogu, któremu poddany jest jej mąż.

Kobieta nie powinna nadmiernie podkreślać którejs z wymienionych cech, ale jej zadaniem jest troska o równomierny rozwój wszystkich opisanych wyżej przymiotów. Warto przypomnieć tu przykład Marty, która troszczyła się co prawda o wiele rzeczy, ale zaniedbywała społeczność z Panem i Jego Słowem. Krótko mówiąc, zestawienie to ma pomóc kobiecie w zachowaniu równowagi we wszystkich sferach jej chrześcijańskiego życia.

...*aby Słowu Bożemu ujmy nie przynoszono*. Jak widzimy, cały porządek, nawet w sferze materialnej, należy do zakresu chrześcijańskiego świadectwa. Świat, który przygląda się kobiecie przestrzegającej tego porządku, nie znajduje żadnego powodu, aby zaprzeczać Słowu Bożemu (tak właśnie dzieje się, gdy w chrześcijańskim domu panują

chaos i bezład). Gdy widoczne są opisane powyżej owoce, nie będzie okazji do podważania autorytetu Słowa Bożego. Tak więc po raz kolejny spotykamy ową zasadniczą prawdę, że zdrowa nauka stanowi podstawę całej praktyki chrześcijańskiego życia.

Młodzi mężczyźni

Młodszych zaś napominaj, aby byli wstrzemięźliwi (umiarkowani; BT). Napominanie młodzieńców nie jest zadaniem starszych kobiet, lecz Tytusa. Jedyne skierowane do młodzieńców napomnienie (w przeciwieństwie do siedmiu pouczeń zaadresowanych do młodszych kobiet) dotyczy umiarkowania i samodyscypliny. Dalsze napomnienia nie były konieczne, ponieważ wśród młodych mężczyzn przebywał Tytus, który miał im służyć za wzór. To dlatego apostoł mówi do niego: *We wszystkim stawiaj siebie za wzór dobrego sprawowania (wł. dobrych uczynków).* W odniesieniu do praktycznych aspektów codziennego życia Tytus jako posłaniec apostoła powinien zwracać uwagę, by nie przejawiać żadnych braków. Już wcześniej tłumaczyliśmy, co oznaczają dobre uczynki. Są one wyraźnymi oznakami wiary i miłości (1. List do Tesaloniczan 1,3). Skierowane do młodzieńców napomnienia młodego Tytusa musiały być połączone z przykładem jego dobrego życia; w przeciwnym razie byłyby pozbawione wartości i mocy.

Nauczanie Tytusa musiało cechować się przede wszystkim:

- *Niesfalszowaniem.* Ważne jest, aby nauka nie była mieszana z wątpliwymi elementami. Te złe dodatki mogą doprowadzić słuchaczy do tego, że odrzucą zdrowe części przedstawianej im nauki albo, nie będąc w stanie trzeźwo jej ocenić, przyjmą wszystko i sami staną się propagatorami poważnych błędów. Im większym autorytetem cieszy się osoba przynosząca daną naukę, tym większe także to niebezpieczeństwo.

- *Godną powagą.* Tej cechy często brakuje dzisiejszym kaznodziom. Nierzadko, chcąc przyciągnąć uwagę słuchaczy, próbują wyrzucić na nich wrażenie, pobudzić wyobraźnię bądź wzbudzić ciekawość. Tego rodzaju zwyczaje, lekkomyślne lub niestosowne słowa, niszczą zbawienne działanie prawdy i odbierają jej Boży charakter. Mówca traci w ten sposób autorytet i prawo występowania wobec słuchaczy jako wyroczenia Boża.
- *Mową szczerą i nienaganną* (BT: *mową zdrową, wolną od zarzutu*). Kto naucza, będzie spotykał się z krytyką i to często ze strony wiernych braci, którzy dokładnie badają jego słowa, aby wychwycić to, co niesłuszne i sprzeczne ze zdrową nauką. Nauczyciel powinien tak mówić, aby nie dawać powodu do sprzeciwu. Słowa, które nie są właściwie dobrane i uzasadnione, często biorą się z potrzeby wprowadzenia elementu nowości, skupienia uwagi słuchaczy na mówcy. Tego rodzaju wypowiedzi stają się narzędziem w ręku źle usposobionych ludzi, którzy będą starali się zaatakować głoszącego. Jeżeli natomiast jego mowa jest *zdrowa*, ma w sobie moc. Wszak nie osądza się lekarstwa, które przynosi zdrowie tym, którzy je zażywają. Kto mimo to atakuje słowa wiernego nauczyciela, zawstydzony, będzie zmuszony cofnąć swoje niesłuszne zastrzeżenia.

Słudzy

Oprócz młodzieńców Tytus miał napominać także sługi, nie otrzymał natomiast zalecenia, by *napominać* starszych mężczyzn i kobiety. Zachowanie sług miało być wierne nauce naszego Zbawiciela-Boga. Kto jest świadomy, że został wyratowany przez Boga (i to za jaką cenę!) i kto zna samego Boga, ten ma tylko jedno życzenie. Chce otrzymywać od Niego pouczenia i wydawać owoce. Postępowanie wiernych sług jest obrazem tego, czego nauczyli się od swojego Mistrza. Ich zachowanie

świadczy, do jakiej szkoły uczęszczali; przynoszą chwałę Nauczycielowi. Przyjęta do serca nauka Boga-Zbawiciela przynosi następujące rezultaty w życiu sług:

- Są ulegli wobec swoich panów. Istnieje pewna różnica pomiędzy uległością a posłuszeństwem i ważne jest, abyśmy o niej nie zapominali. Posłuszeństwo odnosi się do konkretnych nakazów lub zakazów i ma być praktykowane przez dzieci oraz sługi. Natomiast uległość jest raczej uznawaniem autorytetu, któremu należy się podporządkować. Jest to postawa zalecana żonie wobec męża, podczas gdy od sługi wymaga się i posłuszeństwa, i uległości.
- Dbają o to, by podobać się swoim panom we wszystkim (por. BG). W szkole Zbawiciela-Boga uczymy się, aby nie zabiegać o podobać się samym sobie. Czy nasz Pan nie podążał tą drogą wobec swego Boga? Sługa musi być zawsze czujny, aby dostrzegać to, co podoba się panu.
- Nie buntują się. Próby przeforsowania swojej własnej opinii oraz sprzeciwianie się myślom i rozporządzeniom pana, któremu sługa podlega, są niewłaściwe.
- Niczego sobie nie przywłaszczają. Niebezpieczeństwo to powiązane jest z relacją sługa – pan, która różni się zasadniczo od relacji syna z ojcem. W przypadku Onezyma (Filemona 1,19) widoczne jest to uchybienie u nienawróconego jeszcze sługi, który nadużył zaufania swojego pana. W przeciwieństwie do tego chrześcijański sługa powinien okazywać wierność i sumienność w tym, co zostało mu powierzone.

Zauważmy, jak często Bóg przedstawiony jest w tym liście jako Bóg-Zbawiciel. W 1,3 przedstawiono rozkaz *naszego Boga-Zbawiciela*, zaś w wersecie kolejnym czytamy o *Chrystusie Jezusie, Zbawicielu*

naszym. W rozważanym poprzednio fragmencie (2,10) była mowa o nauce *naszego Boga-Zbawiciela*. Werset 13. tegoż rozdziału mówi o objawieniu *naszego wielkiego Boga i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa*. Kolejny fragment (3,4) traktuje o dobroci i miłości *naszego Boga-Zbawiciela*, która się objawiła, aby nas ratować. Po raz ostatni (3,6) czytamy o Duchu Świętym wylanym na nas obficie przez *Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego*.

Tak więc w dziele zbawienia Jezus Chrystus nigdy nie jest traktowany w oddzieleniu od Boga, lecz zawsze pozostaje w doskonałej relacji z Nim. Bóg rozkazuje, naucza i objawia się w Osobie Chrystusa. W tej samej Osobie objawiła się Jego miłość. W Chrystusie Bóg nas zbawił. Czekamy na objawienie Jego chwały w Jezusie. W międzyczasie nasz Zbawiciel wylał na nas Ducha Świętego. Jednym słowem, będące naszym udziałem zbawienie, ofiarowany nam Duch, przyszła chwała – wszystko otrzymaliśmy od Chrystusa, Zbawiciela, który jest obrazem Boga niewidzialnego (Kol. 1,15). W oczekiwaniu na chwałę otrzymujemy pouczenie łaski (w. 11).

Różnica pomiędzy Listem do Tytusa a dwoma listami do Tymoteusza jest godna uwagi. Chciałbym podkreślić tylko kilka aspektów. 1. List do Tymoteusza mówi bardziej o Bogu-Stwórcy, zachowującym przy życiu swoje stworzenie (czyt. 1. Tym. 4,10), podczas gdy drugi omawia upadek w domu Bożym oraz drogę wierzącego pośród gruzów i zgliszczy tegoż domu. W drugim tekście podkreślono w szczególności sposób panowanie Chrystusa. *Pan* jest najczęściej występującym tytułem w tym liście, spośród tych, jakie przyjmuje w nim Jezus Chrystus (1,2.8.16.18; 2,7.14.19.22.24; 3,11; 4,8.14.17-18.22). Lekceważenie doskonałych praw Pana charakteryzuje ludzi dni ostatnich. Apostoł Piotr mówi o tym czasie: *Wyprą się oni władcy, którzy ich nabył* (BT; 2. Piotra 2,1). Dlatego my, chrześcijanie, którzy żyjemy w tych czasach, jesteśmy powołani do głoszenia konieczności podporządkowania się Bożemu autorytetowi. Możliwe jest to poprzez uległość wobec Jego

Słowa. Godne zastanowienia jest, że w Liście do Tytusa imię *Pan* nie występuje ani razu.

Teraz zajmiemy się analizą drugiej części listu. We wprowadzeniu zatytułowaliśmy ją jako „pouczenie łaski odnośnie naszego postępowania i zachowania w świecie”.

Wersety 11-14:

Albowiem objawiła się łaska Boża, zbawienna dla wszystkich ludzi, nauczając nas, abysmy wyrzekli się bezbożności i światowych pożądliwości i na tym doczesnym świecie wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli, oczekując błogostawionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach.

Z tego cudownego fragmentu dowiadujemy się: 1) czym jest łaska; 2) co przynosi; 3) do kogo się zwraca; 4) czego naucza.

Szczególne znaczenie w omawianym liście ma ostatni punkt, pouczenie⁷ łaski. Fragment ten zawiera tak niewyczerpane bogactwo, że będziemy mieli kłopot, by przedstawić jego treść, nie pomijając przy tym niczego istotnego. Ograniczę się głównie do tego, co Duch Boży kładzie mi na serce, gdy czytam te słowa.

Wzmianka o Bogu-Zbawicielu (w. 10), tak typowa dla tego listu, prowadzi do wspomnienia łaski. Łaska nie jest dobrocią Bożą ani Jego miłością; jest serdecznym zmiłowaniem, które każe Bogu pochylić się nad zgubionymi grzesznikami, aby ich ratować. Tu upersonifikowa-

⁷ Słowo użyte w oryginale jako *pouczenie* (*paideuo*, a nie *didasko*, które jest używane wtedy, gdy mowa o zdrowej nauce), nie oznacza doktryny, lecz raczej praktyczne pouczenia, jakich udziela się np. dzieciom, gdy uczy się ich zasad dobrego zachowania, manier, posłuszeństwa, okazywania szacunku osobom starszym, rodzicom, pilności w nauce itp. (przyj. aut.).

no łaskę (podobnie jak Słowo, które stało się ciałem w 1. rozdziale Ewangelii Jana). Nie przedstawiono zasady ani abstrakcyjnego pojęcia, ale Osobę wypełnioną łaską, samego Boga-Zbawiciela. Łaskę opisano w tak wyrazisty sposób, że każdy może ją dostrzec i otrzymać. Nie objawiła się po to, aby wymagać czegokolwiek od człowieka, lecz aby przynieść mu nieskończoną wartość: zbawienie! Łaska BOŻA jest nieograniczona i doskonała, wieczna jak wieczny jest sam Bóg. Nie żąda niczego od człowieka, jak czyni to zakon, lecz daje ratunek i przynosi zbawienie.

Zanim rozważymy bardziej szczegółowo, czym jest zbawienie, warto zwrócić uwagę, że cytowany fragment traktuje o dwóch objawieniach: najpierw o objawieniu łaski, która zstąpiła z nieba, by przynieść zbawienie, a potem o objawieniu chwały naszego wielkiego Boga i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Pierwsze objawienie przynosi zbawienie w łasce, drugie – zbawienie w chwale. To pierwsze zostało dokonane w przeszłości, natomiast do zbawienia w chwale dojdzie w bliskiej przyszłości, chociaż wiara już dzisiaj postrzega je jako obecne (Fil. 3,20-21).

Charakter łaski jest nieograniczony. Nie napisano tutaj, że ona coś przyniesie albo przyniosła, ale że niesie. To czyni owo doskonałe zbawienie obecnym, niezmiennym faktem, który nie może zostać zmieniony ani odwołany. Ponadto warto pamiętać, że łaska objawiła się wszystkim ludziom. Jej zasięg jest uniwersalny, nikogo nie wyklucza. Od chwili upadku w grzech człowiek nie był w stanie wyobrazić sobie zbawienia dostępnego bez zapłaty. Ludzka pycha utrudnia zrozumienie, że dar Boży nic nie kosztuje. Grzesznik chętniej przyjąłby Boga-Zbawiciela, który nakazałby mu zapracować na zbawienie, może zaproponowałby swoją pomoc albo pouczenie o różnych możliwościach zdobycia odkupienia. Z łatwością pojąłby myśl o zbawieniu jako rezultacie własnej gorliwości w czynieniu dobra. Nigdy nie zrozumie natomiast zbawienia, za które się nie płaci. Człowiek chce dać coś w zamian za zbawienie, aby potem móc się chlubić.

Wróćmy jednak do samego zbawienia. Powiedzieliśmy, że jest ono czymś nieskończeniem wzniosłym i wielkim. Nie jesteśmy w stanie tu na ziemi objąć go naszym umysłem; będziemy potrzebowali całej wieczności, aby zrozumieć jego znaczenie.

Dla wierzącego zbawienie jest czymś więcej niż odpuszczeniem popełnionych grzechów. Zdecydowana większość chrześcijan zatrzymuje się przy pierwszym aspekcie tej prawdy i wiedzy życie w nieświadomości prawdziwego wybawienia. Zbawienie nie jest tożsame z odpuszczeniem grzechów – to doskonałe uwolnienie z mocy tkwiącego w nas grzechu, tj. ciała, starej natury, która jest źródłem owych złych uczynków, słusznie nazywanych grzechami. Odkupienia dokonał Chrystus, gdy za nas został uczyniony grzechem. Nasza stara natura, *grzech w ciele*, została osądzona i ukrzyżowana w Jego Osobie. To dlatego możemy uważać siebie za martwych wobec grzechu i wiedzieć, że *nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie* (Rzym. 8,1). W kontekście krzyżowej ofiary Chrystusa wszystkie następstwa grzechu: zaprzędanie w niewolę szatana, śmierć i sąd zostały całkowicie unicestwione.

Bez względu na wielkość odkupienia zbawienie zawiera w sobie jeszcze o wiele, wiele więcej. To nie tylko uwolnienie od grzechu i jego konsekwencji w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości – to także wprowadzenie wierzącego do obecności Bożej i jego przyjęcie przez Boga, odpowiadające całkowitemu przyjęciu Chrystusa na podstawie Jego dzieła. Przyjęcie to zostało obwieszczone wszem i wobec przez to, że Bóg wzbudził Jezusa z martwych i posadził Go po swojej prawicy. Efekty wprowadzenia nas do obecności Bożej opisane są np. w Ewangelii Jana 20,17, Liście do Rzymian 5,1-2 i Liście do Efezjan 1,2.

Warto zaznaczyć, że zbawienie to także przyszłe wprowadzenie wierzącego w doskonałe i niczym niezakłócone doświadczanie wszystkich błogosławieństw, dziś obiecanych poprzez nadzieję i wiarę, a objawionych w przyszłej chwale (Fil. 3,20-21).

Takie zbawienie przynosi nam łaska. Czy nie mamy powodu, aby powiedzieć zdecydowanie, że jest ono bezgraniczne?

Nauczając nas... Po pierwsze, łaska Boża *nie* sie zbawienie dostępne dla wszystkich ludzi. Po drugie, *poucza nas*, wierzących. Nowonarodzony znajduje się zatem pod panowaniem łaski (Gal. 3,24), nie zakonu (jak było w przypadku Izraela). Ten nowy nauczyciel nie został od razu podarowany światu. Ludzie muszą najpierw zostać zbawieni przez wiarę, dopiero potem mogą być pouczani. Zbawieni tworzą nową rodzinę, która potrzebuje pouczenia. Łaska pełni tę funkcję, dlatego czytamy: *...i naucza nas*. Bóg nie poucza całego świata, lecz sprawiedliwych. Niewątpliwie Bóg *wskazuje drogę grzesznikom* (Ps. 25,8), tj. tym, którzy, świadomi swoich grzechów, ufają Jego łasce i błagają o przebaczenie. Gdy w ten sposób przystępują do Boga, Pan wlicza ich wówczas do grupy *pokornych* (lub *łagodnych*; w. 9).

Nie może być mowy o współuczestnictwie grzechu i łaski, są one sobie zupełnie przeciwstawne. Łaska nie ulepsza grzesznika, lecz go ratuje. Grzech oddziela człowieka od Boga; łaska prowadzi do Niego. Grzech pozostawia człowieka pod władzą szatana; łaska uwalnia z tej niewoli. Grzech powoduje śmierć; łaska daje życie wieczne. Grzech prowadzi człowieka na sąd; łaska przynosi sprawiedliwość. Skutkiem grzechu jest potępienie; łaska na zawsze uwalnia od tego wyroku.

Zastanówmy się, na czym polega pouczenie łaski. Poucza nas ona co do przeszłości, terażniejszości i przyszłości: odnośnie przeszłości – zachęca, abyśmy odrzucili wszelką bezbożność i światowe pożądliwości, które wcześniej nas zniewalały (por. 1. Piotra 4,2-3; Efez. 2,3); odnośnie terażniejszości – abyśmy żyli wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie; odnośnie przyszłości – byśmy oczekiwali błogosławionej nadziei.

Jak zatem widzimy, to nauczanie łaski ma bardzo praktyczny charakter, co jest zresztą typowe dla przesłania całego listu. W Słowie Bożym znajdujemy także pouczenia, które przedstawiają nam nasze niebiańskie stanowisko i *niezgåębione bogactwo Chrystusowe*. Tematy

te, wznioślejszej natury, często określane są mianem *wiary* (i oznaczają wtedy prawdy wiary), ale tutaj łaska poucza nas odnośnie naszego praktycznego postępowania.

Rozważmy trzy główne aspekty pouczenia łaski:

1. *Porzucenie* (lub zaparcie się) *bezbożności i światowych pożądlivości*. Zaprzeć się oznacza oficjalnie ogłosić, że nie zna się jakiejś osoby, którą się znało (lub przedmiotu, który się posiadało czy sprawę, z którą się miało coś wspólnego). Trafnie znaczenie tego słowa ilustruje zachowanie się Piotra wobec Jezusa na dziedzińcu pałacu arcykapłana. Kierowany łaską chrześcijanin, wyrzekł się przeszłości: pogardy, którą wcześniej okazywał Chrystusowi i obojętności wobec Boga. Bezbożność oznacza życie i funkcjonowanie w oddzieleniu od Boga. Pożądlivość oczu i pożądlivość ciała oraz pycha życia (czyt. 1. Jana 2,16) należą do świata, a nie do nowej natury. Nie da się pogodzić z nimi krzyża Chrystusa ani Jego chwały. Droga chrześcijanina wypełnionego łaską zaczyna się pod krzyżem, a kończy chwałą w domu Ojca. Droga ta, codzienne wybory, charakteryzuje się całkowitym wyrzeczeniem się poprzedniego życia, z dala od Boga.
2. *...abyśmy na tym doczesnym świecie wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli*. Przez fakt, że Chrystus *wydał samego siebie za grzechy nasze*, zostaliśmy wyzwoleni z *obecnego złego świata* (BT, Gal. 1,4). Tym samym nie należymy już do świata, lecz mamy niebiańskie pochodzenie i jesteśmy nowym stworzeniem; stare przeminęło. Niemniej jednak jako chrześcijanie zawsze znajdujemy się w niebezpieczeństwie upodabniania się do tego świata (Rzym. 12,2). Istnieje też możliwość, że wierzący, zafascynowani wartościami doczesnymi, pójdą w ślady Demasa i porzucą życie będące świadectwem dla Chrystusa (2. Tym. 4,10). Nie oznacza to wcale, że nie musimy już żyć *na tym doczesnym świecie*, ale wszelkie moralne powiązanie z tym

światem musi być zerwane. Jesteśmy pozostawieni w świecie, aby przez nasze odkupione przez Boga życie pokazać, że kierujemy się zupełnie innymi zasadami moralnymi niż świat i ci, którzy do niego należą.

Wstrzemięźliwość, sprawiedliwość i pobożnie. Nasze życie w doczesnym świecie powinny charakteryzować: wstrzemięźliwość wobec samych siebie, sprawiedliwość wobec innych i pobożność w relacji wobec Boga. Owe trzy przymioty, o których poucza nas łaska, określają praktyczne życie wszystkich wierzących, opisanych w liście.

- *Wstrzemięźliwość:* wstrzemięźliwość lub roztropność, umiar we wszystkim, powściągliwość i samokontrola wymienione są w tym rozdziale jako cechy, które powinny odznaczać starszych mężczyzn i kobiety, młode kobiety i młodzieńców (w. 2-6), jednym słowem: wszystkich, którzy tworzą dom Boży.
- *Sprawiedliwość.* Praktyczna sprawiedliwość polega przede wszystkim na tym, aby nie dawać grzechowi miejsca w naszych sercach i w naszym zachowaniu. Inny aspekt sprawiedliwości nakazuje, by oddawać każdemu to, co się mu należy. Sprawiedliwość powinna regulować nasze relacje ze współbraćmi oraz ze światem. Takie jest właściwe znaczenie słowa *sprawiedliwy* w tym kontekście: bezinteresowna troska o innych, okazywanie szacunku, zapewnianie porządku we wszystkich relacjach członków domu Bożego.
- *Pobożnie.* Już wcześniej rozważaliśmy, czym jest pobożność i jak ściśle powiązana jest z poznaniem prawdy. W omawianym fragmencie pobożność jest najwznioślejszą z trzech wymienionych cech. Życie pobożnie oznacza podtrzymywanie nieprzerwanie więzi łączącej duszę z Bogiem, zarówno w miłości wobec Niego, jak i w okazywaniu czci, w posłuszeństwie i bojaźni.

Nie należy czynić niczego, co by się nie podobało Panu. Te cechy zawsze charakteryzowały wierzących. Pobożność często zalecał apostoł Paweł w listach do Tymoteusza i podkreślał powiązane z nią przywileje i błogosławieństwa (1. Tym. 2,2; 3,16; 4,7-8; 6,3.5-6.11; 2. Tym 3,5.12).

3. ...*oczekując błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa*. Łaska uczy nas oczekiwania przyjścia Pana *po nas*. Czy istnieje stosowniejsze określenie przedstawionej tu nadziei niż *błogosławiona*? Nie ma ona nic wspólnego z obawą i zatroskaniem; dla odkupionych jest niebывалым tryumfem i ukoronowaniem łaski. Dla każdego pouczonego przez łaskę niemożliwe jest oddzielenie nadziei od objawienia chwały. Chociaż oddzielone od siebie w czasie, obie wiążą się z przyjściem Pana – pierwsze oznacza Jego przyjście w łasce, a drugie w chwale; jedno dostrzegalne będzie przez odkupionych, drugie przez cały świat; jedno przyczyni się do nieopisanego błogosławieństwa zbawionych, drugie do nieubłaganego sądu nad światem; pierwsze ma na celu wprowadzenie wierzących do niebiańskiej sfery, drugie ustanowienie na ziemi Bożych rządów sprawiedliwości i pokoju; przy pierwszym zostaniemy zabrani do Niego, przy drugim przyjdziemy i zostaniemy objawieni wraz z Nim.

Przedmiotem objawienia jest *chwała wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa*. Naszego wielkiego Boga! Ach, jakże wzniosłą godnością, jakim majestatem będzie otoczony Pan Jezus w dniu Jego przyjścia! Ludzie grzeszni będą bić się w piersi, gdy ujrzą Jezusa nadchodzącego w obłokach, a nasze serca będą wypełnione niewypowiedzianą radością. W tym dniu będziemy mogli powiedzieć: „Ten wielki Bóg jest naszym Bogiem; ten wielki Bóg jest naszym Zbawicielem, Jezusem Chrystusem”. (Zauważmy, że wersety 12. i 13. przedstawiają siedem

tematów pouczenia łaski. Jest to pełna nauka dotycząca praktycznego życia i zachowania.)

Gdy apostoł wspomina o *Zbawicielu*, pozwala nam niejako odczuwać cierpienia Chrystusa, rozważyć rezultaty dokonanego dzieła: *Który dał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach. Pan dał samego siebie za nas!* Tutaj rozpoznajemy, kim jest nasz Zbawiciel i do czego zaprowadziła Go miłość! Prawdą jest nie tylko to, że *Bóg* dał swego jednorodzonego Syna, że Go za nas ofiarował, lecz również to, że Jezus wydał samego siebie za nas. To my byliśmy celem i powodem Jego śmierci i cierpienia. Miłość Chrystusowa ma wielką moc, zwłaszcza w oczach tego, kto rozpoznał głębię swego upodlenia! W tym kontekście warto przypomnieć opowieść o skarbie i kosztownej perle z 13. rozdziału Ewangelii Mateusza. Dla kupca z przypowieści, czyli dla Pana Jezusa, jesteśmy tak cenni, że oddał swoje życie, aby nas pozyskać. Postrzegaliśmy nas nie takimi, jakimi byliśmy, lecz w świetle doskonałych cnót, w które miała wyposażyć nas Jego miłość.

Przytoczmy parę innych cytatów, które przedstawiają cel Jego ofiary:

- Galacjan 2,20: *Syn Boży, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie.* Wraz z 14. werselem rozważanego przez nas rozdziału miejsce to jest być może najkosztowniejsze dla naszych serc. Kogo Jezus chciał zdobyć, gdy wydał na śmierć samego siebie? Mnie, grzesznego człowieka. Nawet gdybym żył na świecie tylko ja, to i tak umarłby za mnie! W 2. rozdziale Listu do Tytusa mowa jest o *nas*, odkupionych. Pan chce mieć na ziemi lud, który należy do Niego. W Liście do Rzymian 5,8 napisano, że umarł za nas, gdy byliśmy jeszcze grzesznikami. Jak bardzo fakt ten unaocznia wielkość Jego miłości! Gdy byliśmy godnymi pogardy grzesznikami, On widział w nas owoc dzieła, które miał wykonać. Patrzył na nas przez pryzmat odkupienia, a Jego miłość nawet w grzeszniku znalazła powód, by ofiarować się bez reszty.

- 1. Koryntian 15,3: *Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism.* Wypowiedź ta zawiera całą ewangelię, wyraża powód śmierci Chrystusa. Aby nas zdobyć, musiał uregulować sprawę grzechu.
- Galacjan 3,13: *On umarł, aby wykupić nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem.* Czy jesteśmy w stanie zrozumieć, że święty i sprawiedliwy Bóg posunął się w swojej miłości tak daleko, że gotów był utożsamić się z przekłętymi?
- Galacjan 1,4: *Który wydał samego siebie za grzechy nasze, aby nas wyzwolić z terażniejszego wieku (BT, świata) złego według woli Boga i Ojca naszego.* Czy my chrześcijanie zdajemy sobie dostatecznie sprawę z tego, że gdy Chrystus umierał jako przebłaganie za nasze grzechy, miał na celu odłączenie nas od tego świata? Czy urzeczywistniamy ten Boży cel w naszym postępowaniu?
- Jana 11,52: *Jezus miał umrzeć (...) nie tylko za naród, lecz też aby zebrać w jedno rozproszone dzieci Boże.* Tutaj przedstawiono kolejny cel śmierci Jezusa. On pragnął już tu na ziemi zgromadzić odkupionych jako rodzinę Bożą. Obecny jest tu obraz *rodziny*, Jan nie mówi bezpośrednio o Kościele, chociaż wypowiedź tę można bez wątpienia odnieść do Kościoła. Należy zauważyć, że chrześcijanie niestety nie poświęcają tej prawdzie więcej uwagi niż tej, o której mówi Galacjan 1.
- 1. Piotra 3,18: *Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał (...), sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga.* Jakże głęboki jest rezultat ofiary Jezusa! *Nosiłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do siebie* (2. Mojż. 19,4). W Ewangelii Jana 14,6 czytamy: *Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie.*
- 2. Koryntian 5,15: *A umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli, lecz dla tego, który za nich umarł i został wzbudzony.* Świadomość znaczenia śmierci Chrystusa zada-

je ostateczny cios wszelkiemu egoizmowi, za sprawą którego człowiek jest sam dla siebie centrum, któremu wszystko podporządkowuje. Wszystkie sprawy, o których mowa wcześniej, mogą być urzeczywistniane tylko wtedy, gdy pamiętamy o śmierci i cierpieniu Bożego Syna.

- Efezjan 5,25: *Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie*. Spełnił ofiarę miłości, aby pozyskać oblubienicę, najdroższy skarb serca. Od kiedy ją zdobył, pracuje nad jej oczyszczeniem podczas podróży przez pustynię. Chce, aby w momencie wejścia do chwały była godna Jego Osoby. Czy chrześcijanie zabiegają gorąco o to, aby kochać nie swoje wspólnoty, denominacje i ugrupowania, lecz Kościół, który tak bardzo został umiłowany przez Chrystusa?

Wróćmy jednak do omawianego fragmentu – ofiarując siebie, Zbawiciel miał na względzie trzy cele:

- Po pierwsze, chciał nas uwolnić od wszelkiej nieprawości. Ten zamiar został osiągnięty przez dzieło odkupienia raz na zawsze, podczas gdy codzienne oczyszczenie ma na celu zachowanie niezakłóconej społeczności z Bogiem (bądź przywrócenie tej społeczności w razie jej utraty). Codzienne oczyszczenie musi być powtarzane w ciągu całego życia: *Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości* (1. Jana 1,9). Bóg może to uczynić, bo Chrystus na krzyżu unieważnił wszystkie nasze winy.
- Po drugie, Pan Jezus pragnął oczyścić sobie lud na własność. Lud ten zdobył poprzez swoją ofiarę. Oczyszczenie, o którym tu mowa, miało miejsce raz na zawsze za sprawą Bożego Słowa. Jezus jednak pragnął, by lud był Jemu całkowicie poświęcony, by był Jego własnością. Jak pokazuje ten fragment, całe to dzieło

zostało dokonane, aby tu na ziemi utworzyć jedną rodzinę, lud dla Boga, oblubienicę dla Chrystusa.

- Trzecim celem Jezusa było sprawienie, by Jego lud był gorliwy w dobrych uczynkach. Pan pragnie widzieć gorliwość i aktywne działanie w praktycznym życiu swoich umiłowanych. Czy spełniamy życzenia Bożego serca? Czy Pan nie ma powodów, by powiedzieć do nas tak, jak do mieszkańców Laodycei: *Bądź tedy gorliwy i upamiętaj się* (Obj. 3,19)?

Werset 15:

To mów i tak napominaj, i tak strofuj z całą powagą. Niechaj cię nikt nie lekceważy.

W ostatnim wersecie tego rozdziału przedstawiono służbę Tytusa. Miał on mówić (2,1), napominać (2,6), karcić (1,13). Autorytet dany Tytusowi miał charakteryzować jego służbę wśród złego, kłamliwego i leniwego rodu Kreteńczyków. Często tylko postępowanie w oparciu o Boży autorytet sprawowany przez ludzi wybranych przez Pana do utrzymywania porządku w Jego domu jest w stanie zahamować zło. Nie znaczy to wcale, że nakazywanie jest głównym zadaniem w domu Bożym. Przez łagodność, łaskę, okazywanie zainteresowania i troski oraz serdeczną miłość, serca zostają pozyskane, podczas gdy działanie w mocy autorytetu powstrzymuje zło. Pamiętamy, jak Pan rozkazał rozsalałym falom morskim, by się uciszyły. Z tym samym autorytetem nakazywał duchom nieczystym, aby wyszły ze swoich ofiar. Ale Jezus mówił też o sobie: *Jestem cichy* (wł. *łagodny*) *i pokornego serca*. Miał charakter prawdziwego sługi i nie tylko groził (Izaj. 50,2.4), lecz także odpowiadał spracowanym miłym słowem. Tytus natomiast był szczególnie przypadkiem, nie tylko ze względu na otoczenie, w którym musiał pracować, lecz także z powodu swojego wieku. Podobnie

jak Tymoteusz był młody i dlatego szczególnie ważne było, aby przez swoje zachowanie nie dawał innym powodów do lekceważenia go (co mogłoby się przenieść na głoszone przez niego Słowo Boże). To dlatego apostoł dodaje: *Niechaj cię nikt nie lekceważy z powodu młodego wieku* (1. Tym. 4,12).

Rozdział 3

Wersety 1-2:

Przypominaj im, aby zwierzchnościom i władzom poddani i posłuszni byli, gotowi do wszelkiego dobrego uczynku, aby o nikim źle nie mówili, nie byli kłótlivi, ale ustępliwi, okazujący wszelką łagodność wszystkim ludziom.

*Przypominaj im, aby zwierzchnościom i władzom poddani byli. Zwierzchności i władze często występują w listach Nowego Testamentu. W Liście do Efezjan 1,21 przedstawiono zmartwychwstałego Pana, siedzącego po prawicy Bożej *ponad wszelką nadziemską władzę i zwierzchnością, i mocą, i panowaniem, i wszelkim imieniem, jakie może być wymienione, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym.* Zwierzchności i władze obejmują trzy kategorie istot: *na niebie, na ziemi i pod ziemią* (Fil. 2,10).*

W listach do Efezjan 3,10 i Kolosan 2,15 mowa jest o niebiańskich zwierzchnościach i władzach, w Liście do Kolosan 1,16 o ustanowionych przez Boga niebiańskich i ziemskich zwierzchnościach i władzach, w Kolosan 2,15 i Efezjan 6,12 – o szatańskich. Omawiany fragment traktuje o *ziemskich* zwierzchnościach i władzach. Przyjdzie dzień, w którym wszystkie te moce ugną kolana przed Bogiem, niezależnie od tego, czy należą do sfery niebiańskiej, ziemskiej czy podziemnej.

Z powyższych wersetów wynika, że Bóg sprawuje swoje rządy poprzez władze niebiańskie i ziemskie. Wszystkie zostały stworzone przez Chrystusa, który przez całą wieczność sprawuje nad nimi pieczę. Część niebiańskich zwierzchności upadła i znalazła się pod panowaniem szatana, gdy ten wystąpił przeciwko Bogu. Szatan nimi rządzi; należą do tej kategorii, którą List do Filipian 2,10 określa mianem *pod ziemią*. Szatan, książę tego świata, posługuje się również ziemskimi zwierzchnościami, aby prowadzić wojnę przeciwko Chrystusowi. Niebiańskie władze, aniołowie, którzy nie upadli i zachowali pierwotny stan czystości, są bezpieczne przed atakami szatana. Warto wiedzieć, że Pan posługuje się mocami satanicznymi, aby wypełniać swoje plany (tak było np. w przypadku Hioba). Bóg kontroluje wszelkie decyzje i rozporządzenia ustanowionych przez siebie ziemskich władz i posługuje się nimi (podobnie jak szatanem) do wykonywania zamysłów swojej woli. Już teraz szatan i podległe mu władze są zwyciężone w okręgach niebiańskich, na krzyżu zostały „rozbrojone” (Kol. 2,15). Tak więc chrześcijanin może postrzegać szatana jako wroga, który nie ma już nad nim mocy ani panowania. Wystarczy przeciwstawić się szatanowi, a ucieknie. Zbliży się chwila, kiedy szatan zostanie strącony z nieba na ziemię (Obj. 12,9). Już niedługo Bóg pokoju zetrze go pod naszymi stopami (Rzym. 16,20).

W analizowanym fragmencie (3,1) zwierzchności i władze reprezentują ludzie, którym Pan powierzył tę funkcję na ziemi. Ziemskie władze znajdują się z całą pewnością pod wpływem szatana, który posługuje się nimi, aby sprzeciwić się Chrystusowi. Niemniej jednak chrześcijanin winien postrzegać władzę jako ustanowioną przez Boga. To właśnie przez ziemskie zwierzchności Pan powstrzymuje niekontrolowany rozwój zła (czyt. Rzym. 13,1-7; 1. Piotra 2,13-14). Chrześcijanin za ludzkim autorytetem rozpoznaje Boga, bez względu na to, jak zły może być charakter ludzi sprawujących władzę i jak bardzo mogą być o władnięci przez szatana. Wierzący podporządkowuje się ziemskiej

władzy jako pochodzącej od Pana, nawet jeśli spoczywa w rękach niegodziwych ludzi, wrogich Bogu.

Wersety 1-2 mówią o różnych rzeczach, o których Tytus musiał przypominać chrześcijanom na Krecie. Rzeczy tych było siedem. W wersecie 3. znajdujemy także siedem *rzeczy*, które cechowały ich przed ich nawróceniem. Jak już uprzednio zauważyliśmy, liczba siedem oznacza duchową kompletność – w tym, co złe czy dobre.

- *...aby zwierzchnościom i władzom poddani (...) byli.*

Pierwszą rzeczą, o której Tytus przypomniał Kreteńczykom, było posłuszeństwo wobec władzy ustanowionej przez Boga. Uległość często zalecana jest w tym liście i w innych fragmentach Słowa Bożego. Posłuszeństwo wobec władzy oznacza nieuciekanie przed jej jarzmem, uznawanie jej przywilejów danych od Boga. Tak więc Pan powiedział do Piłata: *Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, gdyby ci to nie było dane z góry* (Jana 19,11). Pozwolił na to, aby Go wydano urzędnikowi. W 4. i 5. rozdziale Dziejów Apostolskich uczniowie naśladowują swojego Pana. Przed najwyższą instancją władzy w Izraelu składają świadectwo wiary i nie protestują przeciwko autorytetowi rządzących, którzy wykorzystują swoją pozycję, aby niesłusznie aresztować uczniów. Niezależnie od tego, czy władza postępuje sprawiedliwie, czy też nie, zawsze powinniśmy zachowywać wobec niej należne posłuszeństwo. Przede wszystkim powinniśmy być ulegli wobec Tego, który został wywyższony po prawicy Bożej i któremu *poddani* (lub *ulegli*) *są aniołowie i zwierzchności, i moce* (1. Piotra 3,22). Również mamy być *poddani* (lub *ulegli*) *wszelkiemu ludzkiemu porządkowi ze względu na Pana, czy to królowi jako najwyższemu władcy, czy to namiestnikom, jako przezeń wysyłanym dla karania złoczyńców, a udzielania pochwały tym, którzy dobrze czynią* (1. Piotra 2,13-14). W tym liście Piotra, podobnie jak w analizowanym tekście, uległość zalecana jest ludziom na różnych

stanowiskach i pozostających w rozmaitych relacjach: sługom wobec panów, żonom wobec mężów, młodszym wobec starszych (2,18; 3,1.5; 5,5). Pismo uczy nas także, że jako chrześcijanie winniśmy być ulegli wobec siebie nawzajem (Efez. 5,21).

- ...*aby zwierzchnościom i władzom (...) posłuszni byli.*

Istnieje pewna różnica pomiędzy posłuszeństwem a uległością. Uległość jest bierna, posłuszeństwo jest aktywne. Posłuszeństwo to wykonywanie wydanych rozkazów i rozporządzeń. Należy okazywać posłuszeństwo wobec wyraźnego nakazu wszelkiego autorytetu, który ma prawo rozkazywania, a jego celem jest zachowanie porządku i ładu w społeczeństwie. Wspomniane w podanym wersecie *posłuszeństwo* nie odnosi się wyłącznie do konkretnych ważnych urzędników. Tu chodzi raczej o pewną cechę, która powinna charakteryzować nasze postępowanie i niekoniecznie musi być powiązana z tym czy innym autorytetem i rozporządzeniami rządu. Tak więc dla przykładu, gdy o dzieciach mówimy, że są posłuszne, nie mamy na myśli jakiejś konkretnej sytuacji, która jest tego przykładem, lecz raczej całości kształt ich postawy. Wszyscy powinni być gotowi do sprostania wszelkim zarządzeniom Boga, niezależnie od tego, kim Bóg się posługuje, aby nam je przekazać.

W przypadku okrutnych, krwawych konfliktów tego świata mylono często zasadę uległości z posłuszeństwem. Przytoczone wersety w żadnym razie nie zawierają nakazu, by chrześcijanin okazywał posłuszeństwo wobec każdego rozkazu władzy. Przykładem może być dowódca wojskowy, który rozkazuje użyć broni palnej i zabijać ludzi. W takiej sytuacji chrześcijanin jest odpowiedzialny przed Bogiem: *Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi* (Dz. Ap. 5,29). Opinia, że żołnierz jest odpowiedzialny wyłącznie przed swoim przełożonym, któremu winien jest posłuszeństwo, a ów przełożony ponosi odpowiedzialność przed Bogiem

za wydawane rozporządzenia, to tylko marny wykręt, próba omińnięcia wyraźnego pouczenia Słowa Bożego. Apostołowie powiedzieli kiedyś: *Czy słuszna to rzecz w obliczu Boga raczej was słuchać aniżeli Boga, sami osądźcie* (Dz. Ap. 4,19).

- *...aby byli gotowi do wszelkiego dobrego uczynku.*

To Bóg (nie my) przygotowuje dobre uczynki, które mamy czynić (Efez. 2,10). Natomiast zadaniem wierzącego jest okazywanie gotowości ich wykonywania, gdy tylko Bóg nam je wskaże. Dziecko Boże nie powinno zajmować się rzeczami, które stałyby na przeszkodzie w wykonywaniu dobrych uczynków.

- *...aby o nikim źle nie mówili.*

Napomnienie to jest bardzo ważne. Obmowa może mieć miejsce zarówno w obecności urażonej w ten sposób osoby, jak i pod jej nieobecność. W Liście Judy mowa jest o żyjących w dniach ostatnich ludziach, którzy pogardzają zwierzchnościami, bluźnią przeciw przełożonym (BG, w. 8). Jest to przykład anarchii, która znieważa władze i godności uznawane przez Boga. Apostoł Paweł zaleca, by o NIKIM źle nie mówić. Współcześnie, gdy tak wiele jest aktów przemocy i gwałtu, niegodziwych czynów i niesprawiedliwości, istnieje realna pokusa, by źle mówić o innych. Jednak ani nienawiść wobec zła, ani też usprawiedliwiony gniew nie powinny przejawiać się w ten sposób. Boży, święty gniew naszego umiłowanego Pana miał tylko jedno działanie – przynosił bezgraniczną łaskę (Mat. 17,17-18).

- *...aby nie byli kłótniwi.*

Przypowieści Salomona są pełne napomnień. Napisano tam, że złość, nienawiść, pycha, gniew i drwina wywołują kłótnie. Nie tylko w świecie, ale także w rodzinie Bożej zdarza się, że osoby obdarzone gwałtownym temperamentem przyczyniają się do

sprzeczek, ponieważ nie trwają w społeczności z Panem. Jakże ważne jest, abyśmy unikali wszelkich konfliktów, które mogłyby obudzić w nas tę nieposkromioną skłonność naszych serc!

- *Ustępliwi.*

Słowo to określa charakter łagodnego i pokornego człowieka, który nie walczy o swoje prawa i nie broni za wszelką cenę swych racji. Czy Pan Jezus doskonale nie objawił tej cnoty? Gdy znęcano się nad nim, *nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą* (Izaj. 53,7)? Tak postępował nasz Pan wobec tych, którzy odbierali Mu wszelkie prawa i godność (Dan. 9,26). Tę cechę charakteru przejawiał również Abraham wobec Lota po trudnych doświadczeniach w Egipcie (wówczas przekonał się o swojej słabości). Teraz wołał się wyrzec wszystkich praw niż dokonać wyboru, który zaszkodziłby bratu (czyt. 1. Mojż. 13,5-9). W 1. Liście do Tymoteusza starsi napominani są, aby byli łagodni i nieswarliwi. Rzeczywiście, nic nie rodzi tak wielu nieporozumień jak uporczywa walka o własne prawa. Łagodność (ustępliwość) w Liście Jakuba zaliczona jest do owych siedmiu elementów, które składają się na *mądrość z góry*. W 1. Liście Piotra 2,18 napisano, że panowie winni okazywać wobec swych sług ustępliwość.

- *...okazujący wszelką łagodność wszystkim ludziom.*

Ta cecha różni się od poprzedniej. Mowa tu nie tyle o braku obrony własnych praw, lecz o łagodności, która przejawia się w pokorze i pozyskuje serca. W 2. Liście do Koryntian 10,1 obie te cnoty, łagodność (praotes) i ustępliwość (epieikeia), zjednoczone są w Chrystusie. Łagodność jest przeciwieństwem nieugiętej i nieubłaganej szorstkości, która odpycha zamiast przyciągać i pokrzepiać. Jest cechą łaski, która w Chrystusie objawiła się

wobec wszystkich ludzi, aby przyciągnąć ich do Boga. Czy Boży Syn nie powiedział: *Uczcie się ode mnie, że jestem cichy (wł. łagodny) i pokornego serca* (Mat. 11,29)?

Werset 3:

Bo i my byliśmy niegdyś nierozumni, niesforni, błędzacy, poddani pożądliwości i rozmaitym rozkoszom, żyjący w złości i zazdrości, znienawidzeni i nienawidzący siebie nawzajem.

Zestawione tutaj cechy są całkowitym przeciwieństwem postawy, do której przyjęcia Tytus miał zachęcać i napominać wierzących na Krecie (w. 1-2). Nie jest to obraz pogaństwa jak ten z Listu do Rzymian 1,29-31 ani też chrześcijańskiego wyznania w dniach ostatnich (2. Tym. 3,1-5), lecz opis nas samych, takich, jakimi byliśmy w przeszłości. *My*, mówi apostoł, nie rozróżniając pomiędzy Żydami a poganami. Niegdyś niczym nie różniliśmy się od innych ludzi. Właśnie ów fakt czyni chrześcijanina zdolnym do okazywania łagodności wobec wszystkich. Możemy powiedzieć: *My też byliśmy kiedyś tacy jak wy. Łaska, która nas powołała i zbawiła, wzywa dzisiaj również i was, aby zbawić was jak niegdyś nas. Jest ona dostępna dla wszystkich. Na tym polega miłość Boga do ludzi – możecie zostać zbawieni w ten sam sposób co i my.*

Ten werset stanowi pełny obraz wszystkich nieodrodzonych ludzi, zatem przedstawia także nasz były stan. Zanim poddaliśmy się działaniu łaski, byliśmy:

- *Nierozumni.* Człowiek nierozumny mówi: *Nie ma Boga.* Ten charakter grzesznego człowieka jest tak wyrazisty, że aż dwa razy mowa jest o nim w Księdze Psalmów (Ps. 14 i 53). To nie usta człowieka przeczą istnieniu Boga, lecz jego serce. Wszystkie czyny nierozumnego dowodzą niezbicie, że nie ma miejsca dla Boga w jego życiu. Taki właśnie jest człowiek nierozumny.

- *Niesformni* (lub *nieposłuszni, krnąbrni*). Gdy człowiek nie liczy się z Bogiem, Jego rozporządzenia i nakazy nie wywierają na nim żadnego wrażenia. Jego sumienie pozostaje obojętne wobec wyraźnie sformułowanych i zrozumiałych myśli Boga, które zawarte są w Jego Słowie.
- *Błądzący* (por. Hebr. 3,10). Nieposłuszeństwo prowadzi do odwrócenia się od dróg Bożych. Zgubiona owca nie potrafi odnaleźć właściwej drogi; nie ma dla niej żadnego ratunku poza nadzieją, że znajdzie ją Ten, którego sama opuściła.
- *Poddani* (lub *służący*) *pożądliwości i rozmaitym rozkoszom*. Błądzący człowiek żyje w złudnym przekonaniu, że z dala od Boga może oddychać pełną piersią i zażywać wolności. Jednak gdy odrzuca Boga, nie posiada żadnej więzi z Nim i staje się niewolnikiem tego, co dyktuje mu szatan – żądź, które przybierają różne formy oraz rozkoszy cielesnych. Do głosu dochodzi grzeszna natura człowieka (2. Tym. 3,4).
- *Żyjący w złości i zazdrości*. Serce grzesznika podąża za swymi złymi instynktami. Żyje w nich; złe skłonności stanowią poniekąd jego istotę. Zazdrość, którą żywi wobec innych, gdy mają więcej powodzenia niż on sam, każe mu ostatecznie wyrządzać zło.
- *Znienawidzeni*. Wyraz ten oznacza tyle co *godni nienawiści*. Właściwie nie da się miłować takich ludzi. Mimo to winniśmy im okazywać łagodność, ponieważ sami byliśmy niegdyś do nich podobni.
- *Nienawidzący siebie nawzajem*. Przedstawiona tu nienawiść jest obustronna. Nienawiść nieodrodzonego człowieka nie wypływa nigdy z poczucia sprawiedliwości i przyzwoitości; nie zna on „doskonałej nienawiści”, jaką wierzący odczuwa wobec uczynków tych, którzy buntują się przeciwko Chrystusowi (Ps. 139,21-22). Człowiek, który nie poznał Pana i nie narodził się na nowo, widzi

zło u innych, ale jest ślepy na zło własnego serca. Dlatego też jego bliscy nienawidzą go zgodnie z zasadą „nienawiść za nienawiść”.

Wersety 4-7:

Ale gdy się objawiła dobroć i miłość do ludzi Zbawiciela naszego, Boga, zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia swego przez kąpiel odrodzenia oraz odnowienie przez Ducha Świętego, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy, usprawiedliwieni łaską jego, stali się dziećmi żywota wiecznego, którego nadzieja nam przyswieca.

Przesłanie wersetu 3. brzmi: byliśmy *zgubieni*. Jak zatem znaleźliśmy się w stanie opisanym w wersety 1-2, tak że musimy być napominani do tego, by przejawiać charakter Chrystusa? Wówczas Boży Syn *zbawił nas* (w. 5). W rozdziale 2. była mowa o bezwarunkowej łasce Chrystusa, która przynosi zbawienie. W akcie łaski objawiły się dobroć i miłość Boga do ludzi. Bóg zlitował się nad zgubionymi i zasługującymi na nienawiść ludźmi, jakimi niegdyś byliśmy. Te dwie cechy Boga objawiły się w jednej Osobie – w Bogu-Zbawicielu, Jezusie Chrystusie. Ów Człowiek, w którym objawiła się zbawienna łaska Boża, jest nikim innym jak samym Bogiem – wielkim Bogiem. Zwróćmy uwagę na to, że apostoł nazywa Go zawsze *naszym Bogiem-Zbawicielem*. Tylko ci, którzy mają udział w błogosławionych konsekwencjach Jego dzieła, mogą powiedzieć „nasz”. Bogiem-Zbawicielem jest dla wszystkich: *chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni* (1. Tym. 2,4), ale nikt oprócz zbawionych nie może powiedzieć: *nasz Bóg-Zbawiciel*. Czy rzeczywiście możesz powiedzieć: „mój Bóg”? Jeżeli nie, to wiedz, że jesteś Mu jeszcze obcy.

Przez objawienie zostaje ujawnione to, co dotychczas było zakryte. Tak więc dobroć i miłość Boga do ludzi objawiły się dopiero wtedy, gdy Jezus Chrystus przyszedł na świat.

Ludzie wiele mówią o filantropii czy miłości bliźniego. Filantrop uważa, że człowiek z natury jest dobry. Nie przeczy, że wielu ludzi jest nieszczęśliwych i grzesznych, ale twierdzi, że każdy może wznieść się na wyższy poziom moralny i materialny. Nawet jeśli miewa czasem jakieś wątpliwości, to nie wątpi przynajmniej we własną dobroć – w sobie samym dostrzega siłę do wykonania dzieła, którego chce się podjąć. Gdy zauważa, że jego starania są bezowocne, niejednokrotnie odczuwa gniew wobec innych, nie zmieniając przy tym wcale swego dobrego zdania o samym sobie. Gdyby jednak przeczytał 3. werset omawianego rozdziału, przekonałby się, że Bóg nie czyni wyjątku i że naszkicowany mistrzowską ręką Boga obraz wszystkich ludzi jest następujący – znieńwidzeni i nienawidzący siebie nawzajem. Również i filantropów dotyczy ta wypowiedź. Aby nie być dłużej godnym nienawiści i nienawidzącym innych, trzeba zostać zbawionym i przez nowe narodziny otrzymać naturę Bożą. *Wtedy* dopiero można miłować, ale nawet posiadający Bożą naturę wierzący potrzebuje napomnienia łaski (w. 1-2.). Dopiero wówczas człowiek zdolny jest okazywać łagodność wszystkim ludziom. Gdyby filantropi poddali się działaniu Słowa Bożego, to czy znaleźliby w nim potwierdzenie tego, co, jak się im wydaje, praktykują? Bóg mówi: *Nie masz, kto by czynił dobrze, nie masz ani jednego* (Rzym. 3,12). Płynie z tego wniosek, że nie ma człowieka, który w oczach Bożych byłby filantropem (= przyjaznym ludziom, miłującym innych).

A jednak istnieje jeden prawdziwy filantrop – jest nim sam Bóg. *Ale gdy się objawiła dobroć i miłość do ludzi Zbawiciela naszego, Boga, zbawił nas...* Od wieków atrybutem Boga była miłość, w pewnym momencie objawiona ludziom. Tak jak łaska objawiła się w Osobie Chrystusa (2,11), podobnie miłość (Jana 3,16). Kim byli ludzie, o których mowa w przywołanych wersetach? *Bo i my byliśmy niegdyś nierozumni, niesforni, błędzący, poddani pożądliwości i rozmaitym rozkoszom, żyjący w złości i zazdrości, znieńwidzeni i nienawidzący siebie nawzajem.* Takim ludziom Bóg okazał dobroć, pozwolił narodzić się na nowo.

Po duchowej przemianie są zdolni, aby okazywać innym Bożą miłość w duchu łagodności. Nie mogą już nienawidzić, ponieważ przy nawróceniu uświadomili sobie, że byli bardziej godni nienawiści niż inni. Za Hiobem mogli powtórzyć: *Kajam się w prochu i popiele* (Job 42,6). Nawet największy dobroczyńca nie potrafiłby tak powiedzieć o sobie, ponieważ jest przekonany, że przecież kocha ludzi (w końcu jest filantropem) i nie potrzebuje zbawienia. Prawdziwa miłość Boga do ludzi objawiła się w *zbawieniu*.

W 5. wersecie opisano środek, jakim posłużył się Bóg dla naszego zbawienia. Najpierw jednak wymieniono fałszywy środek, po który Bóg nigdy nie sięgnąłby (bez względu na to, co na ten temat myślą sobie ludzie): *nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniłszy. Uczynki sprawiedliwości* wykonuje człowiek, aby *zdołać* zbawienie, podczas gdy *dobrze uczynki* są konsekwencją *otrzymanego* zbawienia. Własne uczynki nigdy nie będą w stanie zapewnić człowiekowi tego, co może mu dać jedynie Boża łaska. Uczynki tylko stwarzają iluzję zbawienia. Listy do Galacjan i Rzymian przekonują zdecydowanie, że jedynym środkiem zaradczym pozostaje dzieło Boże dokonane na krzyżu. Analizowany fragment przedstawia nie tyle to, co zostało dokonane bez naszego udziału, lecz raczej to, co Bóg zdołał *w nas* dla naszego zbawienia. Przypomina to różnicę pomiędzy przypowieścią o synu marnotrawnym a dwiema poprzednimi historiami z 15. rozdziału Ewangelii Łukasza (o zgubionej owcy i drachmie).

1. *Kąpiel odrodzenia*. Co może znaczyć to wyrażenie?

Obmycie (loutron) to kąpiel, w której zostajemy zanurzeni. Kąpiel ta, wielokrotnie przedstawiona w Piśmie, odnosi się do śmierci, która oczyszcza od grzechu i uwalnia od cech starego człowieka. Przykładem jest Jordan, w którym Naaman został oczyszczony z trądu albo chrzest, kiedy to: *w śmierć Chrystusa zostaliśmy ochrzczeni* (Rzym. 6,3). Rzeczywiście – to w Jego śmierci stary człowiek znajduje swój ostateczny

kres. To w niej *umarliśmy grzechowi*. Przyzwyczajenia, myśli i sposób myślenia grzesznika w oczach Bożych znalazły swój kres w śmierci Chrystusa. Bóg uwolnił nas od tych rzeczy. Bez tegoż oczyszczenia nie można mieć kontaktu z Bogiem. Stało się to możliwe za sprawą Boga, gdy „zanurzył” nas poniekąd w śmierci Chrystusa.

Kąpiel oczyszczenia ma miejsce tylko raz i nigdy nie będzie powtarzana: *Kto jest umyty, nie ma potrzeby myć się, chyba tylko nogi* (obraz codziennego oczyszczenia Słowem Bożym), *bo czysty jest cały* (Jana 13,10). Kadź miedziana stojąca u wejścia do Namiotu Zgromadzenia była narzędziem oczyszczenia.

Istnieje różnica pomiędzy miedzią kadzi a samą wodą, którą kadź ta zawierała. Obie te rzeczy mówią o zdolności Chrystusa do całkowitego rozprawienia się z grzechem – czy to poprzez przebłaganie go na mocy ofiary złożonej na miedzianym ołtarzu całopalnym, czy też przez usunięcie go przy udziale śmierci, jak obrazowo przedstawia to zanurzenie w wodzie kadzi. W tym ostatnim przypadku człowiek zostaje przez śmierć Chrystusa przedstawiony jako czysty, całkowicie upodobniony do Jego świętej natury.

Miedziana kadź została sporządzona z lusterek kobiet, które zebrały się przy wejściu do Namiotu Zgromadzenia (2. Mojż. 38,8). Kobiety te uznały swój grzech, wyzbyły się tego, co niegdyś służyło ich próżności (złoto z ich ozdób zostało zużyte na wykonanie złotego cielca; 2. Mojż. 32,2-4). Teraz upokorzyły się i pozbawiły się możliwości samouwielbienia, podziwiania swoich wizerunków w lustrzanych odbiciach. Miedziana kadź posiadała zdolność jednoczenia wzniosłych myśli i serc. Wszyscy wierzący narodzeni na nowo uświadomili sobie, że ich poprzednie życie, nacechowane próżnością i pożądlivością, zostało zakończone w śmierci Jezusa. To w Nim znaleźli wodę oczyszczenia, która wypłynęła z boku zmarłego Chrystusa.

Zauważyliśmy, że kąpiel miała miejsce raz na zawsze przez Słowo, które przedstawia śmierć Chrystusa, Krzyż jest kresem naszego grzesz-

nego, skażonego złem życia. Niemniej jednak dla naszego praktycznego życia i kapłańskiej służby potrzebujemy nie tylko pierwotnego, ale również codziennego oczyszczenia. To właśnie symbolizuje umywanie nóg (Jana 13), o którym nie ma mowy w przywołanym fragmencie, który zajmuje się kwestią zbawienia, a nie praktycznego życia w społeczności z Panem.

Zastanówmy się, co oznacza wyrażenie „kąpiel odrodzenia”. *Odrodzenie* mówi o przejściu z wcześniejszego stanu do nowego, z życia w ciele do życia w sferze zmartwychwstania, ze starego stworzenia w nowe. W przypadku *odrodzenia* nie chodzi o przekazanie nowej natury (tę myśl zawiera w sobie *odnowienie przez Ducha Świętego*), którą człowiek otrzymuje, gdy rodzi się „na nowo” – z „wody i z Ducha” (Jana 3). W przeciwieństwie do tego odrodzenie jest *stanem* błogosławieństwa, w które zostajemy wprowadzeni przez Bożą moc w Chrystusie, w czasie przyjścia Pana w chwale. Ów nowy status zyskujemy za sprawą wiary. Zostaliśmy uwolnieni z mocy ciemności i przeniesieni do Królestwa Syna (Kol. 1,13). Na tym właśnie polega odrodzenie, które w pełni ujawni się dopiero w chwale. To dlatego Pan powiedział do swoich uczniów: *Wy, którzy poszliście za mną, przy odrodzeniu, gdy Syn Człowieczy zasiądzie na tronie chwały swojej, zasiądziecie i wy na dwunastu tronach i będziecie sędzić dwanaście pokoleń izraelskich* (Mat. 19,28). Przez kąpiel odrodzenia zostaliśmy zbawieni (1. Piotra 3,20). Można być *obudzonym* lub *ożywionym*, jak np. Korneliusz, zanim zostanie się zbawionym, co oznacza dopiero wprowadzenie na stanowisko chrześcijanina, jak pokazuje nam to Nowy Testament.

Tak więc kąpiel, o której tu mowa, jest kąpielą odrodzenia. Odnosi się do naszego starego życia, które znalazło kres w śmierci Chrystusa.

2. *Odnowienie przez Ducha Świętego* odnosi się do naszego nowego życia. Wierzący jest odnowiony, za sprawą Ducha Świętego otrzymał nowe życie. Boża siła rodzi w nim nowe myśli, nowe zwyczaje

i nowe życzenia, całkowicie odmienne od poprzednich. Odrzucił już zasady starego człowieka – cielesnego, grzesznego i zgubionego.

...którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego. Zdanie to stanowi wtrącenie. Kolejny werset: *abyśmy, usprawiedliwieni łaską jego* odnosi się nie do Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, lecz do Zbawiciela-Boga (w. 4). Duch Święty nie zadowolił się ofiarowaniem nam nowego życia, Bóg *obficie* wylał Go na nas. Otrzymaliśmy Go od Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela. W Dziejach Apostolskich 2,33 apostoł mówi, że to Jezus *otrzymawszy od Ojca obietnicę Ducha Świętego, sprawił to, co wy teraz widzicie i słyszycie.* Został *obficie* wylany, gdyż Bóg *udziela Ducha bez miary* (Jana 3,34). Mamy więc życie w obfitości (Jana 10,10).

...abyśmy, usprawiedliwieni łaską jego, stali się dziedzicami żywota wiecznego, którego nadzieja nam przyświeca. Wyraz *abyśmy* odnosi się zarówno do kąpeli, jak i odnowienia. Przez oczyszczenie i dar Ducha Świętego stajemy się dziedzicami zgodnie z daną nam obietnicą życia wiecznego. Usprawiedliwieni łaską Boga-Zbawiciela (a nie przez czyny sprawiedliwości), obdarowani życiem (w oparciu o zbawienie, które Jezus zdobył dla nas przez kąpiel i odnowienie), jesteśmy dziedzicami życia wiecznego, o którym mówił apostoł (1,2).

Aby mieć udział w Królestwie Boga-Zbawiciela, należy umrzeć z Chrystusem – symbolizuje to kąpiel odrodzenia. Jednak najpierw trzeba otrzymać moc nowego życia, temu z kolei odpowiada odnowienie przez Ducha Świętego. Kąpiel przez śmierć w Chrystusie oddziela nas całkowicie od naszego wcześniejszego stanu. Natomiast zmartwychwstanie z Chrystusem i nowe życie, które posiadamy w Nim dają nam nowy status dziedziców Bożych i współdziedziców Chrystusa.

W wersetach 5-7 przedstawiono siedem właściwości zbawienia, podczas gdy w wersetach 1-2 opisano siedem cech dzieci Bożych, a w wersecie 3. – siedem cech charakteryzujących świat. Siedem cech

zbawienia to: 1. uczynki sprawiedliwości nie mają w nim udziału; 2. zależne jest od miłosierdzia Boga-Zbawiciela; 3. odbywa się przez kąpiel odrodzenia i 4. odnowienie przez Ducha Świętego; 5. Duch ten został wylany na nas obficie; 6. jesteśmy usprawiedliwieni przez łaskę Boga-Zbawiciela; 7. staliśmy się dziedzicami życia wiecznego. Wyraźnie widać, że liczba siedem wyraża doskonałość – niczego nie można do tej listy dodać!

Werset 8:

Prawdziwa to mowa i chęć, abys przy tym obstawał, żeby ci, którzy uwierzyli w Boga, starali się celować w dobrych uczynkach. To jest dobre i użyteczne dla ludzi.

Prawdziwa (lub *pewna*) to *mowa*, tj. mowa miłosierdzia Bożego, które ratuje i usprawiedliwia, dając tym, którzy uwierzyli, życie wieczne oraz radosny udział w Bożej chwale.

Słowo zakonu było *nienaruszalne*; jego następstwem była zawsze *śluszną odpłatą* (Hebr. 2,2); natomiast słowo łaski jest *pewne*. Określenie łaski: *prawdziwa to mowa* bardzo często pojawia się w listach do Tytusa i Tymoteusza.

W 1. Liście do Tymoteusza 1,15 czytamy o *mowie prawdziwej, w całej pełni godnej przyjęcia*, która niesie wieść, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników.

W tym samym liście (3,1) wyrażenie to występuje po raz kolejny; tym razem w powiązaniu ze stwierdzeniem, że *kto o biskupstwo się ubiega, pięknej pracy pragnie*. Staranie się o ten urząd jest równoznaczne z koniecznością bycia nienagannym (w. 2), aby prowadzić innych ku chwale Bożej. Zadanie to ma wielką wartość, jest ściśle powiązane z praktycznym świadectwem domu Bożego tu, na ziemi. To dlatego służba ta nazwana jest *piękną pracą*.

W 1. Liście do Tymoteusza 4,8-9 apostoł mówi: ...*pobożność natomiast do wszystkiego jest przydatna, ponieważ ma obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego. Prawdziwa to mowa i warta chętnego przyjęcia.* Podobnie jak w 1,15 Paweł podkreśla pewność słowa, które przez Boże pouczenie wiedzie do pobożności. Apostoł dodaje, że aby osiągnąć ten cel, sam trzymał się i walczył. Aby uczyć innych pobożności, trzeba samemu być jej przykładem przez pokładanie nadziei w żywym Bogu, który zachowuje przy życiu wszystkich ludzi, zwłaszcza wierzących.

W 2. Liście do Tymoteusza 2,10-12 napisano, że pewna (prawdziwa) jest „mowa”, która obejmuje całe dzieło odkupienia. Absolutnie pewne jest: „zbawienie, które jest w Chrystusie, wraz z chwałą wiekiustą”, tj. śmierć i życie wraz z Nim oraz cierpienia i współzrądy z Nim. Czy można mieć większą pewność? Czy można być bardziej szczęśliwym?

Wyrażenie *prawdziwa to mowa*, występujące w Liście do Tytusa 3,8; ma wiele wspólnego z fragmentem z 2. Listu do Tymoteusza 2,11. Mowa tu o zbawieniu, o darze Ducha oraz wiecznym dziedzictwie.

Chcę, abyś ty przy tym obstawał. Tytus w swoim nauczaniu miał być wiernym właściwej podstawie zbawienia. Miał wciąż na nowo powracać do prawdy o tajemnicy zbawienia. W 2,15 przedstawiał nauczanie łaski, która przyniosła zbawienie. Sprawy te dotyczą całego praktycznego życia chrześcijan. Tytus przypominał innym o właściwym fundamencie zbawienia, którego źródłem jest miłość Boża i Jego miłosierdzie w Chrystusie; przypominał też o dziele dokonanym w sercu wierzącego.

Konsekwencją tego pouczenia winno być: *żeby ci, którzy uwierzyli w Boga, starali się celować w dobrych uczynkach.* Dobrych uczynków nie da się przecenić przy rozważaniu praktycznych owoców właściwej nauki i zdrowego pouczenia w domu Bożym. To właśnie powinno być istotą chrześcijaństwa. Narodziliśmy się na nowo, zostaliśmy usprawiedliwieni łaską i odziedziczyliśmy nadzieję życia wiecznego nie po to, żeby radować się tymi przywilejami, lecz po to, by wywierały one błogosławiony i przemożny wpływ na nasze postępowanie, nawet na jego najdrobniej-

sze szczegóły. Znajomość tych spraw musi prowadzić nas do dobrych uczynków, świadczonych naszym braciom czy też ludziom ze świata. Im większe poznanie dzieła łaski, tym klarowniejsze musi być świadectwo i tym intensywniejsza chrześcijańska aktywność. Oby wszystkie dzieci Boże, które uczą się w szkole łaski, sprostały temu zadaniu!

Już wcześniej rozważyliśmy dość szczegółowo kwestię dobrych uczynków. Liczba fragmentów w Nowym Testamencie, które o nich mówią, wskazuje na to, jak bardzo są ważne⁸. Chciałbym zauważyć, że chrześcijańskie życie bez dobrych uczynków jest dla Chrystusa bezużyteczne. Jakże żalosny byt wiodą chrześcijanie, którzy nie pojęli, że ten, który żyje w Chrystusie, nie może już dłużej żyć dla siebie (2. Kor. 5,15). Jakże smutni będą, gdy odkryją, jak nieznaczącą rolę ich Pan i Zbawiciel oraz działalność dla Niego odgrywała w ich ziemskim życiu!

To jest dobre i użyteczne dla ludzi – dobre w oczach Chrystusa i wierzących, a ponadto *użyteczne dla ludzi*. Dzieło Chrystusa jest użyteczne dla ludzi, ponieważ Jego łaska objawiła się wszystkim ludziom (2,11), podobnie jak i Jego miłość do nich (3,4). Teraz jako wierzący mamy kontynuować dzieło łaski pośród ludzi, aby udowodnić wartość tegoż dzieła tym, którzy nie poznali Chrystusa. Dzieło ewangelizacji, zwiastowanie miłości Bożej grzesznikom jest niezbędne i bardzo ważne, jednak warto wiedzieć, że postępowanie chrześcijan może być niejednokrotnie jeszcze skuteczniejszym kazaniem niż słowa (por. 1. Tes. 1,8). O to miał zabiegać Tytus. Były jednak też takie rzeczy, których powinien unikać.

⁸ Dla czytelników, którzy chcieliby głębiej przeanalizować temat, podaję wszystkie wersety NT, gdzie występują *dobre uczynki*: Mat. 5,16; Mar. 14,6; Jana 10,32; Dz. Ap. 9,36; Rzym. 2,7; 13,3; 2. Kor. 9,8; Efez. 2,10; Fil. 1,6; Kol. 1,10; 2. Tes. 2,17; 1. Tym. 2,10; 3,1; 5,10.25; 6,18; 2. Tym. 2,21; 3,17; Tyt. 1,16; 2,7.14; 3,1.8.14; Hebr. 10,24; 13,21; 1. Piotra 2,12 (przyp. aut.).

Werset 9:

A głupich rozpraw i rodowodów, i sporów, i kłótni o zakon unikaj; są bowiem nieużyteczne i próżne.

O ile wymienione uprzednio rzeczy są pożyteczne; to te, o których mówi powyższy werset, są nieużyteczne.

*Rodowody*⁹ odnoszą się do żydowsko-platonicznych nauk, które wcześniej przeniknęły do chrześcijaństwa (1. Tym. 1,4). Do tej samej kategorii należały *głupie rozprawy*, które rozpoczynane były przez samowolnych ludzi, niepotrafiących znieść tego, że ktoś się im sprzeciwia (2. Tym. 2,23). Skutkiem takiej postawy były *spory*. *Kłótnie o zakon* należy rozumieć jako spekulacje inteligencji rabinicznej, która traktowała Prawo jako wyśmienity materiał do prowadzenia debat, a nie tekst mający moc przemiany sumienia. Tego rodzaju kłótnie są *bezużyteczne i próżne*; nie przynoszą duszy żadnego zysku. Każda prawda, która nie prowadzi człowieka do poznania Boga i życia w świętości, jest całkowicie bezwartościowa. Jest to wyłącznie *próżna gadanina* (1. Tym. 1,6).

Wersety 10-11:

A człowieka, który wywołuje odszczepieństwo, po pierwszym i drugim upomnieniu unikaj, wiedząc, że jest on przewrotny i grzeszy, i sam na siebie wyrok wydaje.

⁹ Niekończące się rodowody to urojone wyobrażenia o pochodzeniu istot duchowych. Są tworem żydowskich przesądów powiązanych z pogańską filozofią. Owa *kabala* (żydowska szkoła mistyczno-filozoficzna dotycząca sposobu wykładania Starego Testamentu) zawiera wiele mitów i elementów baśniowych. Zgodnie z nią istnieje dziesięć sefir albo początków, które mają wywodzić się z Boga. Zdaje się, że to od nich pochodzą gnostyckie aeony. Na tym systemie filozoficznym oparto magię, która polegała przede wszystkim na nadużywaniu słów Pisma, by osiągnąć ponadnaturalne skutki (przyj. aut.).

Tytus miał unikać wszystkich uprzednio wymienionych elementów. Z reguły wystarczało, że trzymał się z dala od ludzi prowadzących głupie rozprawy i dyskusje, aby ustała niezdrowa tendencja, która próbowała przeniknąć do kręgów wierzących. Czasem jednak zdarzało się, że Tytus, obdarzony autorytetem apostołskim, musiał posłużyć się nim, aby zaprowadzić w zborach porządek i przeszkodzić powstawaniu *sekt*.

Podziały mogły powstać w łonie Kościoła (lub lokalnego zboru) przez spory i kłótnie o zakon. Nie zawsze nieporozumienia między wierzącymi prowadziły do bezpośredniego podważenia jedności ciała Chrystusa (1. Kor. 1,10; 11,18). Natomiast *sekt*y powstawały wtedy, gdy bracia odłączali się od *zboru* i z tym, który je powodował, należało obejść się bez litości. Człowiek, który doprowadził do rozłamu, chciał skupić *wokół siebie* grono wierzących. W ten sposób negował jedność Kościoła i jego centrum – Pana Jezusa. Nauki ludzi tego pokroju nie musiały być wcale fałszywe – to my przyzwyczailiśmy się, by z sektą kojarzyć to, co chrześcijaństwo określa mianem *herezji*. Do powstania sekty wystarczyło wyjęcie prawdy z kontekstu i nadmierne jej akcentowanie, a następnie zgromadzenie chrześcijan wokół tej nowej zasady (bez względu na to, czy prawda ta sama w sobie była słuszna, czy też fałszywa) i jej głosiciela. Człowiek, który stawał się przywódcą takiej partii, „kościół” swoich wyobrażeń, miał zostać zdecydowanie odsunięty, ponieważ rozdzierał jedność i obrażał Chrystusa, głowę Ciała. Tego rodzaju odsunięcie musiało poprzedzać udzielenie nagany, której celem było powstrzymanie go na jego złej drodze i zapobiegnięcie powstaniu rozłamu w Kościele. W podobnych sytuacjach nie należy działać pochopnie i w nadmiernym pośpiechu. Jeżeli nagana nie przyniesie skutku, należy napomnieć po raz drugi i trzeci; dać czas na zawrócenie ze złej drogi. Tytus, działając w mocy autorytetu, miał świadomość, że odszczepieniec może być przewrotny. Skoro nie usłuchał pierwszej nagany, grzeszył świadomie i w ten sposób wydawał wyrok na samego siebie.

Wersety 12-15:

Gdy przysłę do ciebie Artemasa albo Tychikusa, staraj się śpiesznie przybyć do mnie do Nikopolis, gdyż tam postanowiłem przezimować. Wypraw śpiesznie w drogę Zenasa, zakonoznawcę, i Apollosa i dołoż starań, aby im niczego nie brakowało. A niech się i nasi uczą celować w dobrych uczynkach, aby zaspokajać palące potrzeby, żeby nie byli bezużyteczni. Pozdrawiają cię wszyscy, którzy są ze mną. Pozdrów tych, którzy nas miłują w wierze. Łaska niech będzie z wami wszystkimi. Amen.

Każde słowo w Piśmie Świętym jest ważne. Podczas naszych rozważań znaleźliśmy na to już wiele dowodów. Końcowe wersety listu po raz kolejny potwierdzają tę prawdę.

Po pierwsze widzimy, że misja Tytusa na Krecie nie miała trwałego charakteru (w tej kwestii wielu teologów ma odmienną opinię). Po wypełnieniu zadania, gdy tylko Artemas i Tychikus przybyli do Tytusa, miał on jak najszybciej udać się do apostoła przebywającego w Nikopolis. Być może jest to ta sama podróż Tytusa, o której czytamy w 2. Liście do Tymoteusza 4,10. Jeżeli tak było, to odbył ją pod nieobecność apostoła, który wówczas po raz drugi przebywał w więzieniu w Rzymie i miał świadomość, że czas jego odejścia jest bliski.

Zadanie Tychikusa polegało na informowaniu zborów o okolicznościach, w jakich znajdował się Paweł i odwrotnie – przynoszeniu apostołowi wiadomości o sytuacji wierzących. O Zenasie, zakonoznawcy¹⁰ i Apollosie wiemy, że chcieli udać się na Kretę. Tytus miał nie ograniczać się do swoich zadań, lecz zająć się nimi i zatroszczyć o to, aby im niczego nie brakowało. Paweł wykazał się tutaj szczególną troską o tych, którzy nie byli ściśle powiązani z jego służbą. Skoro Tytus miał okazać gorliwość dla braci, którzy nie należeli do bezpośredniego otoczenia apostoła, to również *nasi*, czyli święci na Krecie, winni wykonywać dobre

¹⁰ przypuszczalnie *prawnik*, uczony w świeckim prawie, a nie w prawie Mojżeszowym (przyj. aut.)

uczynki, by zaspokajać palące potrzeby (Tytus miał być im przykładem; por. 2,6-7). Owe *palące potrzeby* dotyczyły ubogich, o których należało się troszczyć, a także wiernych sług Chrystusa, o których w innym miejscu powiedziano, że byli przychodniami, którzy wyruszyli w drogę dla imienia Chrystusa (3. Jana 7). Owe dobre uczynki obowiązywały *wszystkich* wierzących; bez czynienia dobra byłiby nieużyteczni.

Z 15. wersetu wynika, że w chwili pisania listu apostoł znajdował się jeszcze w towarzystwie braci, podczas gdy 2. List do Tymoteusza pisze, gdy wszyscy się od niego odwrócili oprócz Łukasza, jego wiernego towarzysza i sługi (2. Tym. 1,15; 4,10). Apostoł pozdrawia tych, którzy miłują go we wspólnej wierze, łączącej chrześcijan między sobą, jak też z Bogiem i Chrystusem. Jego ostatnie życzenie powinno być także naszym życzeniem: *Łaska niech będzie z wami wszystkimi*.

